Nr 295. Kraków, Niedziela 22 Grudnia 1895. Rocznik XLVIII

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 21 grudnia.

Z Niemiec pada światło na sprawę wschodnią; ztamtąd nadchodzi jedynie słuszne ocenienie położenia. Niemcy stanąwszy co do Wschodu na drugim planie, ze zimną krwią i trzeźwością mogą sądzić o stosunkach i wypadkach. Już przybrana przez nie postawa wobec myśli stwierdzenia zgodności mocarstw, była roztropną, nader ostrożną i wstrzemięźliwą, a jakby przestrzegającą przed złudzeniami. Następnie mowa tronowa niemiecka zaznaczyła trzeźwy sposób widzenia, stawiając mocarstwom jako zadanie, wspieranie sułtana i jego władzy.

Teraz znowu odezwały się nauczające w tym samym duchu głosy.

Kölnische Zeitung w sposób, który zwrócił na siebie uwagę, bo czuć było w nim natchnienie rządowe, oświadczyła — że skoro obecnie jedność mocarstw doprowadziła do przepuszczenia przez Dardanelle drugich statków stacyjnych, zakończone są na teraz te kroki mocarstw, których użyły, aby wystąpić wspólnie dla przywrócenia spokoju i porządku w Turcyi, oraz bezpieczeństwa Europejczyków; spodziewać się można, że wskutku zimy cel ten zostanie rychło i w zupełności dopiętym; ale obok tego zadania jest jeszcze drugie: oto przeprowadzenie wszechstronnych reform w Armenii; jako dobrowolny opiekun Armeńczyków, wystąpiła była w pierwszym rzędzie Anglia i udało się jej pozyskać współdziałanie Rosyi i Francyi, podczas gdy mocarstwa trójprzymierza pozostały były na uboczu; ta armeńska sprawa, która przez pierwszą powyżej naznaczoną, a teraz w swej treści już załatwioną, zepchniętą została chwilowo na drugi plan, występuje obecnie znowu na pierwszy; w dziennikarstwie angielskiem napotyka się usiłowania zawikłania w tę sprawę także mocarstw trójprzymierza; wydaje się to bezowocnym mozołem; w rzeczy samej sprawa armeńska jest dzieckiem Anglii; dziecko to pod wielu względami zawiodło i mało ma z niego pociechy Anglia; ztąd próba wywarcia na europejskie mocarstwa nacisku, aby dopomogły ortopedycznymi albo chirurgicznymi środkami to angielskie dziecko wykurować i wzmocnić; ale wobec tych usiłowań odpowiedzieć jedynie można, iż Anglia dość jest potężną, aby własnemi siłami ten cel dopiąć; okazało się dotychczas, że Anglia pragnęła ciężar sprawy armeńskiej zrzucić na cudze barki, podczas gdy nigdzie nie można było dopatrzeć się zamiaru własnego, skutecznego działania.

W ślad za *Köln. Ztg*, dziennik mający stosunki z berlińskiem ministerstwem spraw zewnętrznych, *Hamburg. Corresp.* powiedział, że dziennikarstwo angielskie głośno zaznacza, iż Europa ma, w interesie ludzkości, obowiązek interweniowania na rzecz armeńskich chrześcian, nawet pod niebezpieczeństwem zwalenia i tak już chwiejącego się gmachu państwa ottomańskiego; jeżeli jednak nieszczęśliwe położenie armeńskich chrześcian jest istotnie tak opłakanem, jak się twierdzi, to w Londynie powinniby mieć świadomość, iż podniesiona przez Anglię akcya dyplomatyczna wywołała ruch, wskutek którego cierpią dziś armeńscy chrześcianie; prócz tego działanie komitetu armeńskiego zdaje się świadczyć, że teraz jeszcze jego kasy, zasilane są szczodrze humanitarnymi datkami angielskich przyjaciół; tem naglejszy byłby też dla humanitarnej Anglii powód uczynienia pierwszego kroku dla dopomożenia armeńskim chrześcianom w rozpaczliwem obecnem ich położeniu, ale zdaje się, że raz jeszcze w Londynie chcą poszukać dobrych przyjaciół, którzyby się poczuli powołanymi wyciągnąć dla Anglii kasztany z ognia; natarczywie żąda się tam ratunku ze strony zagranicy i to w wielkich rozmiarach, a mianowicie odzywają się głosy, które chcą dowieść, że obowiązek pomocy ciąży na mocarstwach Śródziemnego morza; że zaś Włochy mają obecnie inne troski, do zażegnania których Anglia mogłaby nieco dopomódz, zdaje się zatem, iż wciąż liczy ona na Austryę; tymczasem, dotąd przynajmniej, gabinet wiedeński pojmował zawsze w duchu uspokojenia zadanie Austro-Węgier w przesileniu tureckiem; miał on w tym kierunku powodzenia, które należy ocenić; nie mogłaby więc wśród tych warunków dyplomacya austryacka okazać się skłonną do powzięcia w miejsce Anglii inicyatywy, którąby mogła pocieszającą jednomyślność mocarstw zakwestyonować i doprowadzić do ciężkich zawikłań; jeżeli Anglia poczuwa się do obowiązku niesienia pomocy armeńskim chrześcianom, to będzie musiała sama się tego podjąć.

Tak to gabinet berliński nietylko jasno i roztropnie przedstawia położenie, ale jeszcze zdaje się w niem być regulatorem, prostując drogi, hamując może nieco za pospieszne i za daleko idące zapędy, zwracając na właściwe tory pochopne, do wstąpienia na manowce, dobre chęci. Oddziela on w samą porę rzeczywistość trójprzymierza od fikcyi koncertu europejskiego i radzi zadowolnić się bezwartościowem zwycięztwem owego koncertu w sprawie drugich statków, nie wierząc, aby do innego był sposobnym i zdolnym, a sądząc, że dalej, tej, dziś naiwnej, jutro niebezpiecznej gry, prowadzić nie trzeba.

To są zdrowe przestrogi, jakoby doświadczonego opiekuna, które tylko na dobre wyjść mogą, byle ich usłuchano. Wolne są one od złudzeń tak co się tyczy odrodzenia Turcyi, jak nawet reform, oraz jednomyślności mocarstw w rzeczach ważnych. Udzielone są z uwzględnieniem miłości własnej, ograniczając je przecież do stwierdzenia powodzenia, bez znaczenia i przyszłości, w sprawie owych drugich statków, za przepuszczenie których, o ile dotąd wiadomo, jedynie p. Nelidow podziękował sułtanowi w imieniu cesarza Mikołaja II, dodając, że jego władca wielce jest zadowolony, widząc, iż Turcya wszystko czyni, co możliwe, aby zapobiedz dalszym nieporządkom, podczas gdy ambasador w czasie ostatniego w Konstantynopolu popłochu sam ukazał się na ulicy, otoczony kawasami i członkami ambasady, jako anioł opiekuńczy i zwiastun pokoju i porządku.

Anglia pod wpływem znanych oddawna humanitarnych sentymentów, które wplotła tym razem w nieco mgliste interesa, odnoszące się do Egiptu, oraz w chęć stworzenia innym kłopotów, podniosła była, za poprzedniego gabinetu, sprawę armeńską. — Lord Salisbury odziedziczył ten dziwaczny spadek, złożony z manii Gladstona i poronionej polityki lorda Rosebery, a mniemał, że się go pozbędzie brutalnem względem sułtana postępowaniem. Wnet jednak okazało się, że ten spadek jest wielkim ciężarem, a pożądanem było, iż kto inny zapragnął dopomódz do pozbycia się go. — Jak zwykle, Anglia pomyślała wtedy tylko o wycofaniu się, zrzucając na innych trud i niebezpieczeństwa. Lord Salisbury nie przyjął już „przez wzgląd na interes publiczny" deputacyj komitetu armeńskiego, a w odpowiedzi na wezwanie o pomoc miał wyznać: „iż należałoby się obawiać, aby Wielka Brytania nie pozostała odosobnioną gdyby dalej usiłowała wywrzeć nacisk na Turcyę."

Przypomina to bardzo nieszczęsną w sprawie polskiej interwencyę dyplomatyczną — a Armeńczycy mogą się Polaków zapytać, co warta i jakie są następstwa takiej interwencyi.

Tymczasem wytknięty przez Niemcy w sprawie wschodniej kierunek już się okazuje skutecznym, a idąc nim, obierze się niezawodnie najmniej niebezpieczną drogę, na której nie będzie się wyzyskanym ani przez Anglię, ani przez kogokolwiek. — Odłoży się zarazem roztropnie rozwiązanie zbyt wielkiego zadania, do którego ani warunki nie są sposobne, ani ludzie dorośli.

Są potemu ułatwienia, bo oto jeżeli Anglia chciała wytworzyć dywersyę, sama ją dla siebie wywołała w sprawach amerykańskich, a zdradzona pożądliwość Włoch znalazła w Afryce srogi hamulec.

Poświęcając marzenia o odrodzeniu Turcyi, może i inne; czuwając nad mniejszemi i większemi apetytami, któreby zagrażały bytowi Turcyi i władzy sułtana — można przedłużyć *status quo*, co będzie niezawodnie najrozumniejszą polityką; bo choćby tylko świeżo uchwalony przez bułgarskie sobranie adres z powodu imienin cesarza rosyjskiego jest wskazówką, jakąby miały trwałość i wartość owe wały, któreby usypano w miejsce starej wprawdzie i nadgniłej tureckiej grobli.

Jeżeli akcya, oparta na jednomyślności mocarstw, istotnie — wedle słów *Köln. Ztg* — zakończyła się spacerem drugich okrętów pod mury Starego Seraju, to pokaże się, że są błędy, które dadzą się naprawić, a może nawet, że niema tego złego, któreby na dobre nie wyszło.

Budżet krajowy na rok 1896.

Piszą nam ze Lwowa:

(✕) Wydział krajowy wypracował dla zbliżającego się Sejmu preliminarz budżetu krajowego na rok 1896.

Według tego sposobu budżetowania, jaki wskutek przeprowadzenia konwersyi długu indemnizacyjnego i stopniowej spłaty dawnych emisyjnych pożyczek przyjętym został, właściwy wynik preliminowanych wydatków i dochodów przedstawia pozycya budżetu „opłata długów". Budżet krajowy jest bowiem obecnie budżetem zwyżkowym — a zwyżka jest według uchwał Sejmu przeznaczoną na spłatę dawnych długów — dlatego Wydział krajowy saldo zwyżkowe wstawia z góry jako wydatek na spłatę długów, zaś budżet sam zamyka równowagą dochodów i wydatków. Chcąc zatem porównać wynik budżetów dwóch lat, zestawić należy kwoty na spłatę dawnych emisyjnych pożyczek przeznaczone. Ponieważ do budżetu na r. 1895 wstawiono na taki cel 2,418.280 złr., a na rok 1896 tylko 1,567 598 złr., przeto różnica 850.682 złr. przedstawia niekorzystniejszy wynik budżetu na rok 1896. Chcąc jednak uzyskać rzeczywisty obraz porównawczy preliminarza na rok 1896 i 1895, należy z obu tych preliminarzy wyłączyć te pozycye, które budżetom z lat 1894 do 1897 włącznie, a po części i budżetowi r. 1898 nadają, względnie nadawać jeszcze będą cechę wyjątkową i przejściową. Po wyłączeniu tych pozycyj, przedstawia budżet roku 1896 — ostateczny wynik — niekorzystniejszy o 381.677 złr.

Na rok 1896 preliminuje Wydział krajowy następujące wydatki:

Koszta reprezentacyi kraju 107.596 złr. (w porównaniu z r. 1895 mniej o 850 złr.); koszta zarządu 299.183 złr. (+348 złr.); koszta leczenia 940.000 złr. (+ 60.000 złr.); koszta szczepienia 72 200 złr. (+700 złr.); wydatki sanitarne 22 500 złr. (+ 500 złr.); zasiłki dla zakładów dobroczynności 17 474 złr. (—1.500 złr.); na cele wykształcenia i oświaty 2,231.970 złr. (+126 837 złr.); utrzymanie pomników historycznych 28.920 złr. (+6.500 zł.); kwaterunkowe żandarmeryi 212.783 złr. (+7.572 złr.); wydatki na komunikacye 1,419 051 złr. (+39.654 złr.); dotacye dla zakładów krajowych 97.422 złr. (—22.424 złr.); wydatki na szupaśnictwo 23.000 złr. (jak w r. 1895); budowy wodne i melioracye 522.007 złr. (+19.677 złr.); umarzanie pożyczek 3,358.627 złr. (—1,230.350 złr.); na cele rolnictwa i górnictwa 540.969 złr. (+44.416 złr.); na cele przemysłu 164 343 złr. (+23.667 złr.); rozmaite wydatki 65.180 złr. (—48 930 złr.).

Razem wynoszą wydatki 10,123.225 złr. W porównaniu z r. 1895 wydatki preliminowano mniejsze o 974.182 złr.

Dochody preliminuje Wydział krajowy, jak następuje:

Pozostałość z rachunków lat dawniejszych złr. 335.941 (— 812.887 złr.); odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych 5 000 (— 5.000 złr.); dochody z dróg krajowych 228.950 złr. (+200 złr.); nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych 17.024 złr. (+ 8 410 złr.); zwrot zaliczek z lat ubiegłych 41.570 złr. (— 3.777 złr.); zwrot pożyczek 36.163 złr. (— 24.622 złr.); dochody szkoły lasowej we Lwowie 7.330 złr. (+ 990 złr.); dochody szkół Dublańskich 76.266 złr. (+1.806 złr.); dochody szkół Czernichowskich 51.945 złr. (— 3 654 złr.); dochody nowych szkół rolniczych 21.982 złr. (+ 1.850 złr.); zwroty za sprawdzenie rachunków aptekarskich 600 złr. (jak w r. 1895); dochody z przelania do skarbu krajowego pozostałości z fund. zapomogi z 1866 r. 2.443 złr. (+961 złr.); dochody ze zwrotu wydatków szupasowych 8.000 złr. (jak w r. 1895); dochody z krajowych składów we Lwowie i Krakowie 25.510 złr. (— 4.750 złr.); dochody z kwaterunku żandarmeryi 88.141 złr. (— 3.654 złr.); dochody z kraj. opłat konsumcyjnych 846 000 złr. (+ 1 265 złr.); rozmaite dochody 1,738.940 złr. (— 131.949 złr.).

Suma dochodów wynosi 3,531.805 złr. W porównaniu z r. 1895 dochody preliminowano mniejsze o 974.182 złr.

Z porównania sumy wydatków w kwocie złr. 10,123.225, z dochodami w kwocie 3,531.805 złr, okazuje się niedobór w kwocie 6,591.420 złr., który musi być pokrytym dodatkami do podatków bezpośrednich.

Podatki bezpośrednie przedstawiają sumę złr. 11,000.000; wydatność jednego centa dodatku oblicza Wydział krajowy na 110.000 złr. i wnosi, aby w Galicyi wschodniej i zachodniej nałożyć 61 centów dodatku, co przyniesie 6,193 330 złr., zaś w W. Ks. Krakowskiem 47 centów dodatku, co przyniesie 398.090 złr. dochodu. Wydział krajowy przyjmuje zatem tę samą stopę dodatków, jaka była w b. r.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 20 grudnia.

(#) Jest jedną z wybitnych cech tegorocznej dyskusyi budżetowej, że w niej, prócz zwykłych na upadek rolnictwa w Austryi skarg i żalów, wystąpiły pozytywne z tych żalów wnioski i konsekwencye, że z większą niż zwykle odwagą stwierdzono nietylko istnienie ciężkiego przesilenia rolniczego, ale i konieczność środków zaradczych, co najważniejsza, iż wskazano śmielej niż zwykle znaczenie rolnictwa dla monarchii, cechę przeważnie rolniczą tak wielkiej jej części. Niemała część zasługi przypada w tem niewątpliwie posłowi Milewskiemu. Jako członek Koła polskiego, miał on nietylko obowiązek uczynić to, ale był w położeniu łatwiejszem od ziemiańskich przedstawicieli innych krajów. Podstawa bowiem, na której się opiera Koło polskie, solidarność w niem reprezentantów wszystkich stanów, wyklucza z góry ewentualność, by Koło stało się kiedykolwiek tem, co za granicą zwie się stronnictwem agrarnem. Poseł polski, broniący interesów rolnictwa, musi mieć pewność, że za nim stoją i miejscy przedstawiciele Galicyi, a członkowie Koła. Miał więc tę pewność i p. Milewski, i mimo wszelkich późniejszych usiłowań sztucznego stworzenia sprzeczności między jego wywodami a stanowiskiem przychylnem Koła w sprawie polepszenia bytu urzędników, nie zdołano wydobyć nic więcej przeciw p. Milewskiemu, jak tylko to, co musiano dopiero do przemówienia jego dorobić.

Minister skarbu p. Biliński oświadczeniem swojem w sprawie zniżenia sumy kontyngentowej podatku gruntowego bardzo stanowczo i bardzo praktycznie zailustrował zdanie, jakie wypowiedział o przesileniu w rolnictwie. Prócz ministra skarbu i p. Milewskiego, i inni posłowie zabierali głos w tym samym duchu, tak że zdanie, od którego rozpocząłem dzisiejszy list, zupełnie zdaje mi się uzasadnionem. Przejść jednak trzeba do drugiej strony kwestyi, do wrażenia, jakie ten przyjazny dla rolnictwa charakter tegorocznych obrad sprawił w opinii publicznej, a przynajmniej w najgłośniejszej części jej organów.

Bodaj czy nie dotknę najważniejszej przyczyny, dla której rolnictwo nie może dla swych postulatów zdobyć powszechnego uznania, jakiego potrzebuje i do którego ma prawo, jeśli stwierdzę brak

---

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(105) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ II.

Tymczasem słońce zniżyło się ku zachodowi i zdawało się roztapiać w zorzach wieczornych. Widowisko było skończone. Tłumy poczęły opuszczać amfiteatr i wylewać się przez wyjścia, zwane womitoryami, na miasto. Augustyanie tylko zwłóczyli, czekając, zanim przepłynie fala. Cała gromada ich, opuściwszy swe miejsca, zebrała się przy podium, w którem cezar ukazał się znowu, by słuchać pochwał. Jakkolwiek widzowie nie szczędzili mu oklasków zaraz po ukończeniu pieśni, dla niego nie było to dosyć, spodziewał si bowiem zapału, dochodzącego do szaleństwa. Napróżno też brzmiały teraz hymny pochwalne, próżno westalki całowały jego „boskie" dłonie, a Rubria schyliła się przytem tak, że aż rudawa jej głowa dotknęła jego piersi. Nero nie był zadowolony i nie umiał tego ukryć. Dziwiło go też i niepokoiło zarazem, że Petronius zachowuje milczenie. Jakieś pochwalne, a zarazem trafnie podnoszące zalety pieśni słowo z jego ust byłoby mu w tej chwili wielką pociechą. Wreszcie, nie mogąc wytrzymać, skinął na niego, a gdy ów wszedł na podium, rzekł:

— Powiedz...

A Petronius odrzekł zimno:

— Milczę, bo nie mogę odnaleźć słów. Przeszedłeś sam siebie.

— Tak i mnie się zdawało, a jednak ten lud?...

— Czy możesz żądać od mieszańców, aby się znali na poezyi?

— Więc zauważyłeś i ty, że nie podziękowano mi tak, jakem zasłużył?

— Boś obrał złą chwilę.

— Dlaczego?

— Dlatego, że mózgi, zaczadzone zaduchem krwi, nie mogą słuchać uważnie.

Nero zacisnął pięści i odrzekł:

— Ach, ci chrześcianie! Spalili Rzym, a teraz krzywdzą i mnie. Jakież jeszcze kary dla nich wymyślę?

Petronius spostrzegł, że idzie złą drogą i że słowa jego odnoszą skutek wprost przeciwny temu, jaki zamierzył osiągnąć, więc, chcąc odwrócić umysł cezara w inną stronę, pochylił się ku niemu i szepnął:

— Pieśń twoja jest cudna, ale uczynię ci tylko jednę uwagę: w czwartym wierszu trzeciej strofy metryka pozostawia coś do życzenia.

A Nero oblał się rumieńcem wstydu, jakby schwytany na haniebnym uczynku, spojrzał z przestrachem i odpowiedział również cicho:

— Ty wszystko zauważysz!... Wiem!... przerobię!... Ale nikt więcej nie spostrzegł? prawda?... Ty zaś, na miłość bogów, nie mów nikomu... jeśli ci życie miłe...

Na to Petronius zmarszczył brwi i odpowiedział jakby z wybuchem nudy i zniechęcenia:

— Możesz mnie, boski, skazać na śmierć, jeśli ci zawadzam, ale mnie nią nie strasz, bo bogowie najlepiej wiedzą, czy się jej boję.

I tak mówiąc, począł patrzeć wprost w oczy cezara, ów zaś po chwili odrzekł:

— Nie gniewaj się... Wiesz, że cię kocham...

— Zły znak! — pomyślał Petronius.

— Chciałem was prosić dziś na ucztę — mówił dalej Nero — ale się wolę zamknąć i polerować ów przeklęty wiersz trzeciej strofy. Prócz ciebie, mógł błąd zauważyć jeszcze Seneka, a może i Sekundus Karinas, ale się ich pozbędę zaraz.

To rzekłszy, zawołał Seneki i oświadczył mu, że wraz z Akratusem i Sekundem Karinem wysyła go do Italii i do wszystkich prowincyj po pieniądze, które nakazuje im ściągnąć z miast, ze wsi, ze słynnych świątyń, słowem zewsząd, gdzie tylko można je będzie znaleść lub wycisnąć. Lecz Seneka, który zrozumiał, że powierzają mu czynność łupiezcy, świętokradcy i rozbójnika, odmówił wręcz.

— Muszę jechać na wieś, panie — rzekł — i tam czekać śmierci, gdyż jestem stary i nerwy moje są chore.

Iberyjskie nerwy Seneki, silniejsze od chilonowych, nie były może chore, ale zdrowie jego było wogóle złe, albowiem wyglądał jak cień — i głowa w ostatnich czasach zbielała mu zupełnie.

Nero też, spojrzawszy na niego, pomyślał, że może istotnie niedługo będzie czekał na jego śmierć — i odrzekł:

— Nie chcę narażać cię na podróż, jeśliś chory, ale że z miłości, jaką mam dla ciebie, chcę cię mieć blisko, więc, zamiast wyjechać na wieś, zamkniesz się w twoim domu i nie będziesz go opuszczał.

Poczem rozśmiał się i rzekł:

— Gdy poślę Akratusa i Karinasa samych, to jakobym posłał wilki po owce. Kogóż nad nimi przełożę?

— Przełóż mnie, panie! — rzekł Domicius Afer.

— Nie! Nie chcę ściągnąć na Rzym gniewu Merkurego, którego zawstydzilibyście złodziejstwem. Potrzeba mi jakiegoś stoika, jak Seneka, lub, jak mój nowy przyjaciel filozof, Chilon.

To rzekłszy, począł się oglądać i spytał:

— A co się stało z Chilonem?

Chilo zaś, który, otrzeźwiawszy na świeżem powietrzu, wrócił do amfiteatru na pieśń cezara, przysunął się i rzekł:

— Jestem, świetlisty płodzie słońca i księżyca. Byłem chory, ale twój śpiew uzdrowił mnie.

— Poślę cię do Achai — rzekł Nero. — Ty musisz wiedzieć co do grosza, ile tam jest w każdej świątyni.

— Uczyń tak Zewsie, a bogowie złożą ci taką daninę, jakiej nigdy nikomu nie złożyli.

— Uczyniłbym tak, ale nie chcę cię pozbawiać widoku igrzysk.

— Baalu!... — rzekł Chilo.

Lecz augustyanie radzi, że humor cezara poprawił się, poczęli się śmiać i wołać:

— Nie, panie! Nie pozbawiaj tego mężnego Greka widoku igrzysk.

— Ale pozbaw mnie, panie, widoku tych krzykliwych kapitolińskich gąsiąt, których mózgi, razem wzięte, nie napełniłyby żołędziowej miseczki — odparł Chilo. — Piszę oto, pierworodny synu Apollina, hymn po grecku na twoją cześć i dlatego chcę spędzić kilka dni w świątyni Muz, aby je błagać o natchnienie.

— O nie! — zawołał Nero. — Chcesz się wykręcić od następnych widowisk. Nic z tego!

— Przysięgam ci, panie, że piszę hymn.

— Więc będziesz go pisał w nocy. Błagaj Dyannę o natchnienie, to przecie siostra Apollina.

Chilo spuścił głowę, spoglądając ze złością na obecnych, którzy znowu zaczęli się śmiać, cezar zaś zwróciwszy się do Senecia i do Suiliusa Nerulina, rzekł:

— Wyobraźcie sobie, że z przeznaczonych na dziś chrześcian, zaledwie z połową zdołaliśmy się załatwić.

Na to stary Aquilus Regulus, wielki znawca rzeczy, tyczących amfiteatru, pomyślał chwilę i ozwał się:

— Te widowiska, w których występują ludzie *sine armis et sine arte*, trwają prawie równie długo, a mniej zajmują.

— Każę im dawać broń, odpowiedział Nero.

Lecz przesądny Vestinus zbudził się nagle z zamyślenia i spytał tajemniczym głosem:

— Czy uważaliście, że oni coś widzą, umierając. Patrzą w górę i umierają, jakby bez cierpień. Jestem pewny, że oni coś widzą...

To rzekłszy, podniósł oczy ku otworowi amfiteatru, nad którym już noc poczęła rozciągać swoje nabite gwiazdami „velarium." Inni jednak odpowiedzieli śmiechami i żartobliwemi przypuszczeniami, co chrześcianie mogą widzieć w chwili śmierci. Tymczasem cezar dał znak niewolnikom, trzymającym pochodnie, i opuścił cyrk, a za nim westalki, senatorowie, urzędnicy i augustyanie.

Noc była jasna, ciepła. Przed cyrkiem snuły się jeszcze tłumy, ciekawe widzieć odjazd cezara, ale jakieś posępne i milczące. Tu i owdzie ozwał się poklask i ścichł zaraz. Ze „spoliarium" skrzypiące wozy wywoziły wciąż krwawe szczątki chrześcian.

Petronius i Vinicius odbywali drogę w milczeniu. Dopiero w pobliżu willi, Petronius spytał:

— Czy myślałeś o tem, com ci powiedział?

— Tak jest — odrzekł Vinicius.

— Czy ty wierzysz, że teraz i dla mnie to jest sprawa największej wagi. Muszę ją uwolnić wbrew cezarowi i Tigellinowi. To jest jakby walka, w której zawziąłem się zwyciężyć, to jest jakby gra, w której chcę wygrać, choćby kosztem własnej skóry... Dzisiejszy dzień utwierdził mnie jeszcze w przedsięwzięciu.

— Niech ci Chrystus zapłaci!

— Obaczysz.

Tak rozmawiając, stanęli przed drzwiami willi i wysiedli z lektyki. W tej chwili jakaś ciemna postać zbliżyła się do nich i spytała:

— Czy tu jest szlachetny Vinicius?

— Tak — odrzekł trybun — czego chcesz?

— Jestem Nazaryusz, syn Myriamy: idę z więzienia i przynoszę ci wiadomość o Lygii.

(Ciąg dalszy nastąpi).

związku, lub co najmniej niedostateczność związku między rolnictwem a prasą. Między przemysłem a prasą, między mieszczaństwem a prasą istnieją związki stałe i liczne. Między rolnictwem i ziemiaństwem a prasą związek jest albo żaden, albo chwilowy i doraźny. Rzecz to zupełnie naturalna, do pewnego stopnia nieunikniona, bo dziennikarstwo rekrutuje się przeważnie ze sfer miejskich, nie posiadających zrozumienia potrzeb ziemiaństwa, dalej ze sfer bliskich przemysłowi, nie mówiąc już o żywiołach, które bardzo specyalne związki łączą z bardzo specyalną gałęzią przemysłu!

Powtarza się tu w stosunku do prasy objaw ten sam, który tak niegdyś dał się dotkliwie odczuć rolnictwu w stosunku do biurokracyi. I wówczas także, prócz motywów politycznych, główną odgrywała rolę skrajna nieznajomość potrzeb i interesów agrarnych, mieszczańska obojętność dla rolnictwa połączona z mieszczańskim zapałem dla handlu i przemysłu. Dziś zmieniło się to bardzo znacznie, a miejsce biurokracyi objęła w tej mierze liberalna prasa.

Stanowisko jej jest bardzo ciekawe i charakterystyczne. Nowsze socyalno-polityczne pojęcia, opierające ekonomią o solidarność socyalną wszystkich klas, nie pozostały bez wpływu i na tę prasę: żadne pismo nie ośmieli się dziś powtarzać dawnych bajek o harmonii interesów np. między przedsiębiorcą przemysłowym a rolnikiem, między wielkim przemysłem a małym. Każdy dziś wie, że między tymi czynnikami istnieje szereg sprzeczności interesów, których pogodzenie w imię społecznej solidarności jest głównem zadaniem polityki socyalnej. Każdy ze stanów znalazł już przystęp do dobrodziejstw nowych teoryj społecznych: producent przemysłowy i konsument, fabrykant, kupiec, rzemieślnik i robotnik — dla producenta rolniczego wstęp wzbroniony. Niechno producenci rolni zaczną myśleć o jakiejkolwiek ochronie, wnet we wszystkich organach opinii publicznej, od liberalnych do demokratycznych, od radykalnych do socyalistycznych, podnosi się wrzawa przeciw „agrarnej pożądliwości,“ „ciasnocie egoistycznej“ i t. p. i t. p. A jednak niezaprzeczana już zresztą teorya społecznej solidarności nie oznacza przecież nic innego, jak równe prawo wszystkich do podniesienia się i rozkwitu ekonomicznego; ma ona stać się wprowadzeniem w czyn tego, co pod rządem t. zw. harmonii społecznej było piękną utopią tylko, co pod nazwą harmonijnego wolnego rozwoju sankcyonowało przewagę jednego nad drugim, przewagę „naturalną“ zapewne, ale morderczą dla całości. Z ograniczeniem zrazu, z wyeliminowaniem później możności pożarcia słabego przez silnego, solidarność socyalna ma stworzyć prawdziwą harmonię przyszłości, może nie tak „idealną,“ jak dawna, ale za to bardziej realną. Nie jest prawdą, co twierdzono dawniej, że dobro przemysłu lub handlu jest zarazem dobrem rolnictwa, ale jest prawdą, że dobro wszystkich zarówno jest dopiero dobrem społeczeństwa.

Otóż rzec można, że w opinii drukowanej rolnictwo nie jest jeszcze równo z innymi uprawnionym czynnikiem; dziennikarski katechizm ekonomiczny jest ciągle jeszcze czysto mieszczańskim, przemysłowo-handlowym. Inne gałęzie produkcyi cieszą się zdobyczami idei solidarności, rolnictwu rzuca się zwykle ochłapy Bastiatowskiej harmonii, pocieszając je zdaniem, że dobro handlu i przemysłu jest i jego dobrem.

W głosach liberalnej prasy o mowie p. Bilińskiego ciasnota pojęć o potrzebach rolnictwa bardzo dobitnie się zaznaczyła. Pociągnięto ją tylko nowożytnym pokostem demokratycznym i ze zniżenia kontyngentu podatku gruntowego zrobiono milionowy prezent dla... wielkich właścicieli! Dlaczego dla wielkich tylko? Próba odpowiedzi na to pytanie wypadła w organach liberalnych tak niedołężnie, że o niej i mówić nie warto. Warto jednak zapamiętać tę taktykę i wyrazić nadzieję, że demokratyczne zabarwienie nie zwiedzie nikogo i że każdy pod niem odgadnie cel właściwy, niechęć dla rolnictwa. Warto także przypomnieć organom liberalnym austryackim, że stronnictwo Izby, które one popierają, liczy 45 przedstawicieli rolnictwa; warto to także przypomnieć temuż stronnictwu.

Żeby jednak być pewnym, iż wyżej wyrażona nadzieja nie zawiedzie, na to trzebaby ze strony ziemiaństwa inicyatywy w pewnym specyalnym kierunku: trzeba starania o utworzenie związku między rolnictwem a prasą codzienną, trzeba czynnego współpracownictwa żywiołów ziemiańskich w prasie, trzeba pism rolniczych prawie równych przemysłowym i handlowym. Nie wystarczy najżyczliwsze poparcie ze strony żywiołów miejskich, nieuprzedzonych, bo ono nigdy skuteczne być nie może, nie opierając się na doświadczeniu rolniczem i tradycyjnej znajomości potrzeb ziemiaństwa.

Praga 19 grudnia.

(s) Wstępem do Sejmu, który już za pasem, jest w tym roku dziennikarska walka przeciw Namiestnikowi, w której prym wiedzie organ braci Gregrów. Tak zowią tu zawsze jeszcze *Narodni Listy*, choć ich główny redaktor Juliusz Gregr, skutkiem choroby, służby dziennikarskiej pono już pełnić nie może. Nie tu się powiedzieć, czy w istocie większość opinii czeskiej aprobuje tę kampanię przeciw hr. Thunowi. To jednak pewna, że wiele jednostek bardzo patryotycznych i szczerze narodowo usposobionych, nie pochwala nieprzejednanego stanowiska wobec Namiestnika, zwłaszcza po znanym artykule *Fremdenblattu*. — Zwracają uwagę, że wedle tego artykułu Sejm i to znany w Namiestnictwie, będzie poniekąd miał do czynienia jeśli nie z nowym, to z innym Namiestnikiem, zaś osobiste urazy i antypatye mogą być czasami mniej lub więcej nieprzyjemnemi, ale jako motywa polityczne, seryo ważyć nie mogą.

Główny interes świata politycznego skupia się też, mimo gwałtowności tonu w napadach na Namiestnika, w innym zgoła kierunku, mianowicie ku zachowaniu się pewnej części prasy staroczeskiej wobec klubu posłów czeskich w Radzie państwa, czyli innemi słowy ku zaciętej walce, jaką tutejsza *Politik* wiedzie z Młodoczechami. Zarzuca im zdradę prawno-państwowej idei czeskiej, oportunizm itp., jednem słowem to samo, co młodoczeskie dzienniki zarzucały swojego czasu Staroczechom. Jeżeli jednak polityczna wartość tych zarzutów jest podobna, obecnie nawet mniejsza niż wówczas, bo zbliżenia Młodoczechów do rządu dotąd nie znać, to już co do moralnej wartości obecne zarzuty stoją bardzo znacznie niżej od kampanii dawnej Młodoczechów, jak to zaraz wykażę.

Dawniej, dwa stronnictwa stawały do walki o władzę, o większość i oba występowały jawnie na placu boju. Nie pochwalając więc i nie zgadzając się nawet na zarzuty czynione wtenczas Staroczechom, przyznać trzeba, że używane były jako broń w otwartej walce. Teraz zaś, Staroczesi oficyalnie ustąpili z widowni, zrzekli się walki otwartej, więc ich obowiązkiem popierać czeską reprezentacyę w parlamencie, a już co najmniej nie utrudniać jej stanowiska. Jeśli ktoś z pola walki politycznej się cofa, to przez to zrzeka się odpowiedzialności za politykę swego narodu; stanowczo zaś nie uchodzi zrzucać na kogoś odpowiedzialność, a potem utrudniać mu działanie. Dlatego też zachowanie się *Politik*, która zwłaszcza od mowy p. Kaizla, straciła też i we formie wszelką miarę w napastliwości, nie może się ostać wobec wymagań moralności politycznej. Nie usprawiedliwiają zachowania tego dawne młodoczeskie zaczepki, bo jak widzieliśmy, stosunki są dziś z gruntu zmienione. Mogę też zapewnić, że i w poważnych kołach staroczeskich jednomyślnie potępiają akcyę *Politik* przeciw Młodoczechom.

Chociaż dziennik wasz przez długie lata obdarzał Staroczechów sympatyą swoją i ostro występował przeciw taktyce i wielu punktom programu Młodoczechów, zwłaszcza pod względem społecznym, to jednak pewny jestem, że nie odmówi gościnności w swych łamach tym kilku słowom: pochodzą one nie od przyjaciela politycznego Młodoczechów, ale od szczerego przyjaciela narodu czeskiego, cierpiącego więcej przez te rozterki domowe niż przez nieprzyjazne postępowanie narodowych przeciwników. *Politik* źle się bawi i byłoby do życzenia, aby jej to ktoś z bliskich powiedział: gniew *Narodnich Listów* uważa tylko za własny tryumf.

Z obozu ruskiego.

(K) Difficile est satiram non scribere. Diło i *Hałyczanin* twierdzą jednogłośnie, że cel osiągnięty, że gromadna deputacya ruska odniosła tryumf zupełny, że wobec ludów Austryi i Europy *(sic!)* okazała krzywdy, jakich doznaje Ruś uciśniona.. i tak dalej w nieskończoność. To trudno, na upór niema lekarstwa, a są ludzie, którzy nawet w czasie najtęższego mrozu twierdzić są gotowi, iż deszcz pada, skoro poczują wilgoć na twarzy; — twierdzą tak, bo im z tem wygodnie.

Przywódzcom ruskim zachciało się Europy. — P. Romańczuk, syt sławy bobreckiej, przedostał się do Europy za uprzejmem pośrednictwem słynnego organu *Meraner Ztg*, który wszystkim kuracyuszom merańskim podał jego mowę, wygłoszoną w parlamencie, ku uciesze i pokrzepieniu serc. Deputacyę ruską rozsławia przed Europą *Deutsches Volksblatt.* Czy to nie olbrzymi sukces? To też p. Romańczuk, przejęty słuszną dumą, wnosi interpelacyę do p. prezydenta ministrów, w której oświadcza, że informacye innych dzienników — oprócz *Volksblattu* i *Meraner Ztg* — o deputacyi ruskiej były mylne; że koszta owej deputacyi nie płynęły z mętnego źródła, że je „częściowo“ pokryli sami członkowie, a „częściowo“ dobrowolne składki. O przymusowych składkach chyba nikt nie słyszał i nie mówił. Ale że „składki“ były, to stwierdził sam p. Romańczuk, wieńcząc godnie swoje polityczne dzieło tą interpelacyą, domagającą się, aby prezes gabinetu wskazał na źródło, z którego rzekomo mylne informacye dzienników płynęły. P. Romańczuk wie chyba dobrze, że w ustawie prasowej istnieje § 19, na podstawie którego może w każdej chwili żądać sprostowania mylnie podanego faktu; wie również dobrze, że nie p. prezes gabinetu, lecz redakcya pisma odpowiedzialną jest za wiadomości, podawane niedokładnie lub mylnie, — lecz wzdęty dumą męża, podniesionego przez *Meraner Ztg* na wyżyny „europejskie“, woli interpelować prezydenta ministrów o czynności reporterów gazeciarskich! P. Romańczuk nie może się już bezpośrednio wdawać z redakcyami, czyni to za pośrednictwem p. prezesa gabinetu... Jest to poczucie godności osobistej, może nieco za daleko posunięte, ale imponujące! Ten ostatni czyn p. Romańczuka odpowiada zupełnie całemu systemowi, przyjętemu przez niego od chwili — bankructwa. Deputacya gromadna jedzie do Wiednia, częściowo własnym kosztem, częściowo kosztem dobrowolnych ofiarodawców — jedzie, aby się żalić na sposób przeprowadzenia wyborów. Tymczasem do najbliższej instancyi, Sejmu krajowego nie wpływają protesty. Ten system omijania instancyj właściwych, nazywa się w języku *Diła* i *Hałyczanina* — okazywaniem krzywd wobec — Europy.

Co na to powie Europa, nie wiemy, lecz domyślać się można. Odpowie wymownem milczeniem. My zaś w kraju będziemy mieli, więcej niż kiedy, oczy otwarte na owe „europejskie“ machinacye, wciągające nieświadome masy w wir walki partyjnej. Że na tem nie wyjdą dobrze mowcy bóbreccy, to pewna; pozostaną im natomiast sympatye niemieckich narodowców, mówki pochwalne Luegera i europejski rozgłos za pośrednictwem *Meraner Ztg* oraz rozmaitych *Volksblattów!*

W artykułach organów ruskich, pisanych po powrocie deputacyi, przejawia się wyraźnie intencya główna organizatorów wyprawy. Zarówno *Diło* jak i *Hałyczanin* mimowolnie przyznają, że była to demonstracya dla demonstracyi, bez nadziei powodzenia. Nadzieję tę mieli może prostaczkowie, których wciągnięto rozmyślnie; przywódcy jej nie mieli. A podczas gdy p. Romańczuk twierdzi w swej interpelacyi ostatniej, że deputacya składała się z przeciwników „systemu przyjętego w Rosyi względem Rusinów“; *Hałyczanin* utrzymuje, iż deputacya ta była wyrazem zupełnego zlania się stronnictw ruskich bez względu na „literackie i etnograficzne“ różnice; zlania się p. Romańczuka z radykalnym Drem Oleśnickim i prawosławnym p. Monczałowskim. Można więc ręczyć za to, że nie wszyscy uczestnicy deputacyi podzielają ów wstręt do „systemu, przyjętego w Rosyi,“ o którym mówi p. Romańczuk w swej interpelacyi. Twierdzenie przeto słynnego męża stanu z Bóbrki wręcz rozmija się z prawdą. — Prawdą są natomiast „dobrowolne składki“ na wyprawę wiedeńską, mocno przypominające inną dobrowolną akcyę ratunkową na rzecz *Zawedenija* zbankrutowanego banku ruskiego, słynnego w dziejach „odrodzenia Rusi,“ dokonanego przez pp. Naumowiczów i Płoszczańskich.

Zarówno jak ów sposób omijania właściwych instancyj, tak też i podejmowanie walki bez nadziei osiągnięcia właściwego rezultatu, lecz tylko dla przyjemności „borby“ — należy obecnie do systemu naszych najserdeczniejszych. Deputacya wróciła nietylko bez skutku, lecz ze wstydem; organa ruskie mimo to twierdzą, że cel osiągnięty. I tak jest rzeczywiście, bo tym celem była wyłącznie demonstracya dla demonstracyi. Smutno tylko, że dla tak marnego celu pociągnięto tylu prostaczków, narażając ich na koszta... Ach, prawda! zapominamy o „dobrowolnych“ składkach, o których mówił p. Romańczuk. Zawsze jednak czas zmarnowany i „rozpolitykowanie“ nie przyniesie korzyści tym, którzy w „malowniczych strojach“ włościańskich — jak piszą organa ruskie — dali się oprowadzać menerom po ulicach Wiednia, na pokaz.

Mniejsze już koszta i straty moralne pociągnęła wyprawa Dr Franki po mandat poselski. Trzymając się przyjętego systemu, on także nie ubiegał się o ten mandat dla właściwego celu, t. j. dla osiągnięcia mandatu. Rzecz na oko nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa. Sam uczony Dr Franko przyznaje to, jak na uczonego dość naiwnie, w swoich „europejskich“ artykułach, ogłaszanych w *Die Zeit.* Powiada on:

„Podjąłem tę walkę bardziej z publicystycznego niż z politycznego interesu.“ (Patrz Nr 58 str 82). Oto typowy kandydat ruski. Wzbudza agitacyę, roznamiętnia tłumy, wiedząc z góry, że tem nie osiągnie nic; jest kandydatem z „publicystycznego“ interesu, aby módz potem biadać i narzekać.

Deputacya gromadna to także był — publicystyczny interes. Nie posiadając ani wpływu, ani zasług, ani zwolenników szczerych wśród ludności, występować z kandydaturą, byle uzyskać rozgłos i mieć powód do narzekań — to rola jednej osobistości. Organizować wiece, urządzać gromadne deputacye bez żadnych powodów, z niedorzecznemi żądaniami, z zupełną świadomością i przekonaniem, że zażalenia są albo przesadzone, albo wręcz nieprawdziwe, byleby tylko demonstrować „przed Europą“ — oto cel i zadanie niedawnych przywódców, a dziś bankrutów, łączących się chętnie z odstępcami wiary i narodowości.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Dep. Stransky oświadcza, że za warunek rozwoju państwa uważa federalistyczny jego ustrój, nie może zatem głosować za prowizoryum budżetowem dla rządu, który nie opiera się na tem stanowisku. Mowca roztrząsa stosunki, panujące w Czechach.

Dep. Salvadori żąda podwyższenia pensyj kapelanów.

Dep. Romańczuk omawia przyczyny, które spowodowały wysłanie gromadnej deputacyi ruskiej do Wiednia. Był zamiar wysłania deputacyi zaraz po nieprawnych prawyborach. We wszystkich miastach wschodniej Galicyi zwołano zgromadzenia dla założenia protestu, lecz wszystkie te meetingi, z wyjątkiem jednego, zostały zakazane. Gdyby do Wiednia przybyła deputacya złożona z kilku tylko osób, nie uznanoby jej jako przedstawicieli całego ludu. Pojawiły się podejrzenia co do kosztów deputacyi; w kołach rządowych twierdzono nawet, że rosyjski konsul dał na ten cel 6000 złr. Wszystko to nieprawda. — W deputacyi wzięło udział 160 chłopów, w Galicyi zaś istnieje 3600 gmin ruskich. Czy sądzicie, że 20 gmin ruskich nie jest w stanie wysłać deputata, którego koszt wynosi około 20 złr. — Prawdą jest, że deputacya była demonstracyą. Odkąd to jednak nie wolno stronnictwom demonstrować? Celem demonstracyi było zwrócić uwagę opinii publicznej na położenie ruskich chłopów. Bez takiej gromadnej deputacyi cel ten nie byłby osiągnięty. Jeśli się jednak sądzi, że deputacya miała ukryte ostrze — zwrócone nie wiem przeciw komu, przeciw Koronie i tronowi, jest to zupełnym fałszem. Deputacya przybyła przeciwnie dlatego, aby złożyć hołd Monarsze. Jeśli na co przyszła się skarżyć, to tylko na polityczną administracyę. Zarzucono deputacyi, że odwiedziła chrześciańsko-socyalne zgromadzenie. W jakiemże zgromadzeniu miała wziąć udział; czy może w takiem, gdzie wołano: „Hoch Badeni!“? Ale deputacya była także w krypcie OO. Kapucynów i modliła się u trumny cesarzowej Maryi Teresy, cesarza Józefa i arcyksięcia Rudolfa. Ale jednych odwiedzin nie mogła odbyć. Zamknięto jej przystęp do Burgu. Było to gorzkiem dla wiernych Rusinów. Przecież to synowie i bracia tych, którzy walczyli za tron pod Magentą, Solferino i Königgrätzem, a chcieli teraz zanieść żałobę przed Monarchę. Co sobie mogli pomyśleć chłopi ruscy, kiedy ich nie dopuszczono na dziedziniec Burgu, w którym w dniach niebezpieczeństwa stali na straży ich ojcowie. Najśmielsze ich marzenia nie sięgały dalej, jak tylko do tego, aby Cesarz ukazał się w oknie, lub na balkonie. Rusini są ludem dobrym i zdolnym, który marnieje pod uciskiem. Jak rząd może pogodzić ze swoimi obowiązkami podawanie fałszywych informacyj. Mowca polemizuje dalej z artykułem *Fremdenblattu* o galicyjskich wyborach sejmowych, w którym, jak twierdzi, znajduje się wiele dat fałszywych. Wielu nieprzyjaciół gnębi lud ruski: wójtowie, więksi właściciele ziemscy i żydzi szynkarze. Ruski lud nie żąda niczego więcej, jak tylko sprawiedliwej i życzliwej administracyi. W końcu rozważa mowca stosunki emigracyjne.

Minister skarbu Dr Biliński, podniósłszy, że dotychczas niewiele było mowy o budżecie, odpowiada na wyrażone przez poprzednich mowców życzenia i skargi. W odpowiedzi na wywody dep. Stransky'ego, oświadcza minister, że nie wie nic o istnieniu na Morawach dwóch rządów: głównego i pobocznego. Jeśli jednak przez to ma być powiedzianem, że jedna z narodowości przez swój faktyczny rozwój polityczny wywiera wpływ, powołuję się na to, co mówiłem już na poprzedniem posiedzeniu, że każda narodowość ma obowiązek wykonywać swój wpływ we wszystkich kierunkach za pomocą legalnych i słusznych środków.

Wobec wywodów dep. Romańczuka musi się minister przedewszystkiem porozumieć, co znaczy słowo „lud.“ Każda władza ma obowiązek bronić interesów całego ludu, ale niema prawa wysuwać interesów jednej warstwy ludności przeciw drugiej. Jeśli dep. Romańczuk twierdzi, że tak jest rzeczywiście, powinien naprawdę przytoczyć fakta, bo łatwo jest czynić takie zarzuty, a nie przytaczać przykładów.

Dep. Romańczuk: Same wybory!

Minister Biliński: Co się tyczy „samych wyborów,“ oświadczam, że jedynem forum dla tych wyborów jest galicyjski sejm krajowy. (Protesty dep. Romańczuka, Młodoczechów i antysemitów). Sejm jest także przez lud wybrany i o wyborach tych orzeknie. Podniesiono zarzuty, że wójtowie są gminom narzuceni; trzeba atoli zauważyć, że gmina niema żadnego obowiązku pozwolić sobie narzucać wójta. Jeśli podane będą fakta, rząd usunie nadużycia, bez względu na to, czy one miały miejsce w Galicyi, czy gdzieindziej, czy idzie o interesa Rusinów, czy innego ludu. Dep. Romańczuk przytoczył powody, dla których deputacya była zbiorowa. Nie mogę na nie, niestety, odpowiedzieć, bo ich dobrze nie zrozumiałem. W kołach rządowych miano twierdzić, że pewna obca osoba dała na deputacyę 6.000 złr. Ponieważ nie wiem, jakie to były koła rządowe, nie mogę udzielić odpowiedzi; ja przynajmniej do tych kół nie należę, ani, jak sądzę, żaden z ministrów.

Dep. Romańczuk objaśniał dalej, że członkowie deputacyi przyjechali na własne koszta, a w części na koszt składkowy gmin. Przyjmuję to z zadowoleniem do wiadomości jako fakt, który stoi w sprzeczności z wywodami mowcy o ubóstwie ruskiego ludu. Nikomu nie przychodzi na myśl podawać w wątpliwość lojalność ruskiego ludu. Jeśli pan deputowany skarży się na to, że nie cała deputacya została wpuszczona na podworzec Burgu, to zapomniał o jednej rzeczy. Powoływał on się na to, że ojcowie tych deputatów w swoim czasie trzymali straż w Burgu, jest to zupełna prawda. Ale byli to właśnie nie deputaci, lecz żołnierze. Tak samo jak ten lud, tak i wszystkie austryackie ludy są zobowiązane spełniać obowiązek służby wojskowej. A jeżeli obywatele z tych ludów posyłani są na straż, to spełniają tylko ten obowiązek. Wydaje mi się rzeczą bardzo dziwną, wyprowadzać stąd jakieś uprawnienia lub jakieś konsekwencye dla któregokolwiek ludu. Pod Magentą, pod Solferino walczyły różne ludy z takiem samem poświęceniem i z takim samym zapałem. A przecież żaden z tych ludów nie rości sobie pretensyi do tego, aby wysyłać do monarchy deputacyę ze stu kilkudziesięciu członków. Zresztą nie chcę się wdawać w dalsze szczegóły tej sprawy, nie chcę poruszać kwestyi przyjęcia kardynała i kwestyi kosztów. *Roma locuta est* — Cesarz dał odpowiedź. Dalsza nad tem dyskusya jest niedopuszczalna. Minister uprasza o przystąpienie do dyskusyi szczegółowej nad prowizoryum budżetowem.

Dep. Gregorec *(pro)* omawia sprawę ugody z Węgrami i sądzi, że lepiej, żeby nie było żadnej ugody, niż iżby była taka jak obecna. Mowca występuje przeciw odnoszącemu się do południowych Słowian oświadczeniu prezesa ministrów, mówiąc, że nie jest ono koncesyą, ale prowokacyą. Mowca wywodzi, że Słoweńcy byli zaczepieni, prowokowani, a nie prowokujący. Żądania Słoweńców nie są utopiami. Rząd powinien je uwzględnić.

Jeneralny mowca *contra*, Vaszaty polemizuje z wywodami ministra skarbu o Rusinach, omawia reformę podatkową, żąda, aby minister finansów przedłożył nową reformę podatkową, w której podatek dochodowy musiałby dojść przynajmniej do 10%. Mówiąc o wielkich ciężarach wojskowych, oświadcza się mowca za przyłączeniem się do Rosyi w polityce bałkańskiej.

Gdy mowca roztrząsał sprawę zapasów kasowych, prezydent wzywał go kilkakrotnie, aby nie czytał cytatów, na co tenże ostro odpowiedział i został wezwany do porządku dziennego.

Jeneralny mowca Dr Engel zrzeka się głosu. Następuje szereg sprostowań faktycznych.

Sprawozdawca Beer występuje przeciw wywodom Stransky'ego i Schwarza, poczem Izba uchwala przejście do dyskusyi szczegółowej nad prowizoryum budżetowem. — Na tem przerwano posiedzenie, które rozpocznie się ponownie o godzinie 7 wieczór.

Na wieczornem posiedzeniu przyjęto prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu, jakoteż projekt ustawy, odnoszącej się do zakupna gruntów pod budowę szkół średnich we Wiedniu, we Lwowie i w Krakowie wraz z rezolucyą Kurza, aby koszta tworzenia nowych szkół średnich państwo ponosiło, rezolucyą Engla w sprawie budowy gimnazyum i seminaryum nauczycielskiego w Ołomuńcu i rezolucyą Demela o utworzenie średniej szkoły w Cieszynie. Ustawę, odnoszącą się do budowy dwóch składów w Tryeście przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Projekt ustawy, odnoszącej się do postanowień przejściowych dla wymiaru podatku domowo-czynszowego w przedmieściach wiedeńskich, przyjęto bez zmiany po dłuższej dyskusyi, podczas której dep. Noske został wezwany do porządku za zarzut nieprzyzwoitości, uczyniony dep. Steinerowi. Wniosek Gessmanna, według którego peryod przejściowy miałby się zacząć dopiero w r. 1906, odrzucono po przemowie ministra skarbu, który oświadczył się przeciw niemu, powołując się na rozpoczynające się w roku 1898 wydatki państwa na zakłady komunikacyjne w Wiedniu.

Przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zaopatrywaniu wdów i sierot po wojskowych, za którą przemawiali Promber i Popowski.

Prezydent chce przystąpić do dalszych obrad.

Deput. Engel wnosi zamknięcie posiedzenia. Przy głosowaniu Młodoczesi wychodzą z Izby. — Prezydent konstatuje brak kompletu i zamyka posiedzenie. Następne odbywa się dziś.

KRONIKA.

Kraków 21 grudnia.

— **Najprzewielebniejszy książę biskup krakowski X. Puzyna** udzielił dzisiaj rano w kościele Nawrócenia św. Pawła na Stradomiu święceń kilku klerykom jako subdyakonom oraz święceń kapłańskich. I tak subdyakonat otrzymali z kleru świeckiego: 1) Jagła Stanisław, 2) Jędrys Józef, 3) Kamieński Jakób, 4) Kraupa Rudolf, 5) Piechnik Józef, 6) Rażny Józef, 7) Sidziński Wojciech, 8) Siuda Antoni, 9) Wala Franciszek, 10) Walkosz Jakób, 11) Zieliński Józef. — Z zakonu OO. Franciszkanów: O. Tomasz Kajetan Florczak, O. Ignacy Euzebiusz Pelc. — Ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców: O. Jakób Kukliński. Święcenie kapłańskie zaś otrzymał: O. Andrzej Ludwik Stała, z zakonu OO. Augustyanów.

— **W kościele OO. Franciszkanów** ukończono już roboty restauracyjne i malarskie, tak że poświęcenie i odsłonięcie części kościoła odnowionej będzie mogło odbyć się w dzień Wilii Bożego Narodzenia, poczem o północy odprawioną zostanie przed wielkim ołtarzem msza pasterska. Przy tej sposobności więc publiczność po raz pierwszy ujrzy przy rzęsistem oświetleniu nową polichromię, przeprowadzoną przez art. malarza p. Wyspiańskiego, z pomocą malarzy dekoracyjnych pp. Mikulskiego i Górskiego. Kierownikiem robót restauracyjnych był p. architekt Ekielski.

— **Z teatru.** *Szklana góra*, baśń dramatyczna w 3 aktach i 5 obrazach, napisana przez Zyg. Sarneckiego, a ilustrowana muzyką p. Seweryna Bersona, graną będzie przez cały niemal personal teatru. Główne i wybitniejsze role odtworzą w niej panie: Trapszówna, Siemaszkowa, Sznage, Senowska, Koźmin, Wójcicka, Truskowska, Wajdowska i Walewska, oraz panowie: Rygier, Kamiński, Sobiesław, Zawadzki, Siemaszko, Mielewski, Przybyłowicz, Popławski, Olszewski, Stępowski, Jejde, Zboiński, Senowski, Ordyński. Jedną z najbardziej efektownych scen sztuki stanowią turnieje. Przedstawi się w nich średniowieczny świat rycerski, widziany przez pryzmat wyobraźni ludowej. W duchu naszych klechd i legend wchodzą też w grę siły nadprzyrodzone. Nie ziemskie, chociaż realistycznie przez lud pojmowane postacie i wypadki, dają Dyrekcyi naszego teatru możność rozwinięcia niezwykłego bogactwa wystawy i czarodziejskich efektów scenicznych, ujętych w ramy pięknych, w znacznej części nowych dekoracyj.

— **Gwiazdka dla chorych** w szpitalu OO. Bonifratrów odbędzie się we wtorek o godz. 4 popołudniu. Około drzewka, oświeconego rzęsiście i obwieszonego podarkami, zbiorą się ubodzy chorzy, aby wziąć udział w wielkiej chrześciańskiej uroczystości i orzeźwić dusze swoje podniosłą radością. W uroczystości tej wezmą udział księża Bonifratrzy, lekarze zakładu, a redaktor *Prawdy* X. Łabaj wypowie Słowo Boże do zebranych. — Potem otrzymają oni w darze książki do nabożeństwa, medaliki i różne przedmioty religijne.

— **W Związku literackim** będzie wspólny opłatek dla członków we wtorek dnia 24 bm. o godzinie 12 w południe.

— **W sprawie konkursu** ogłoszonego przez krakowskie Towarzystwo sztuk pięknych otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ za kilka dni, nie rachując Świąt, ma się odbyć wybór „jurorów“ na konkurs malarski, ogłoszony przez Towarzystwo sztuk pięknych miejscowe, więc w sprawie onego wyboru ośmielam się głos zabrać, któremu Szanowny Pan może nie odmówi miejsca w swoim organie.

Towarzystwo sztuk pięknych rozesłało wszystkim artystom „Spis artystów-malarzy przebywających w Krakowie“. Rzut oka na ten „Spis“ wystarczy, aby się przeświadczyć, że co najmniej 12 lub 13 artystów na tym spisie zamieszczonych, wcale w Krakowie nie przebywa. Oprócz tego są tam nazwiska, nie malarzy, ale o to mniejsza. „Objaśnienie“ określa sposób wyboru w ten sens, że z listy 63 artystów, każdy z głosujących ma wykreślić 48. Z tych co pozostaną 15 mają stanowić „jury“ a 10 ich zastępców. Rachunek jest prosty. Najniezawodniej 11 co najmniej zamieszczonych na liście nie przebywa w Krakowie. Więc od 63 trzeba 11 odjąć — pozostanie 52. Od tych mamy odjąć 48 — pozostanie 4-ech, wyraźnie czterech. Jakim sposobem można wybrać z pomiędzy 4 aż 25? Już nie mówię o tem, że ci czterej mogą właśnie być konkurującymi, a prosta bardzo etyka nie dozwala, aby konkursy rozsądzali sami konkurujący.

Więc podług mego zdania na zasadzie danych przez Towarzystwo warunków, konkursowe jury wybrane być nie może z powodu fizycznego niepodobieństwa. Żadnej tutaj rady nie chcę podawać oprócz tej jednej, aby Towarzystwo zwołało artystów-malarzy, którzy obecnie przebywają w Krakowie, do swego lokalu i niech ci stanowią, w jaki sposób z tej trudności wybrnąć.

Dołączam spis malarzy nieprzebywających w Krakowie: Boznańska, Fałat, Czynciel, Janowski, Kossak Wojciech, Krzyształowicz, Pruszkowski ciężko chory, Strojnowski, Wyczółkowski, Radziejowski, Kruszewski.

Przyjm Szanowny Redaktorze zapewnienie mego szacunku — *Antoni Piotrowski*, artysta-malarz.

Otrzymawszy powyższe pismo, zasięgnęliśmy informacyj od Dyrekcyi Tow. przyj. sztuk pięknych w Krakowie, która nam udzieliła następującego wyjaśnienia:

Po pierwsze, na mocy § 9 warunków konkursu jury składa się z pięciu członków, nie zaś z 15. Biorący udział w konkursie wybierają 15 artystów, z których według ilości otrzymanych głosów pierwszych 5 będzie sędziami, a pozostałych 10 ich zastępcami.

Po drugie, z liczby 63 artystów jest tylko 6 nieobecnych w Krakowie, albowiem pp. Fałat i Wyczółkowski wracają zaraz po Nowym Roku. Przypuszczając nawet, że brakowałoby 8, to stosunek 8 do 63 ma się jak 1 do 8, a zatem z wybranych 15 prawdopodobnie będzie brakowało 2. Zostałoby 13, z których 5 wejdzie do jury, a 8 pozostanie do zastępstwa.

Gdyby jakim nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności, wszyscy głosowali na nieobecnych, pozostałoby jeszcze siedmiu (63—8 = 55; 55—48 = 7) członków t. j. 5 jurorów i 2 zastępców.

— **Występ Coquelina.** Z powodu wczorajszej notatki w kronice o „galowem" przedstawieniu trupy francuskiej, otrzymujemy od dyrekcyi teatru wyjaśnienie, że oznaczenie przedstawienia tego, jako „galowego" nie pochodziło od niej, lecz od dyrekcyi trupy francuskiej, która też jedynie za redakcyę afisza, całość przedstawienia itd. ponosi odpowiedzialność. Zresztą pod wyrazem „galowy" nie należy rozumieć przedstawienia uroczystego w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz tylko przedstawienie „nadzwyczajne".

— **Z Towarzystwa tatrzańskiego.** Przypominamy, że w poniedziałek dnia 23 grudnia b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali Rady miasta Krakowa nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego.

— **Poświęcenie** lokalu „Koła mieszczańskiego" (Rynek, L. 17) odbędzie się jutro o godz. 11½ przed południem.

— **Obowiązki gospodyń** na balu, urządzanym dnia 6 stycznia przez Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek, dotychczas przyjęły następujące panie: Baranowska Lucyanowa, Baruchowa Ernestowa, Baruchowa Gustawowa, Borońska, Bujwidowa, Chmurska Serafinowa, Czesnakowa, Cybulska, Dadlezowa, Górska Karolowa, Gnilkowska, Hankiewiczowa, Hellerowa, Jaworska Leopoldowa, Kleinowa, Kokowska, Kwiecińska, Maryjewska, Piotrowska, Poniklowa, Sleczkowska, Smolarska, Augustowa Sokołowska, Stachiewiczowa, Szewczykowa, Tomaszewska, Wędrychowska, Weiglowa.

— **Na budowę szkoły** polskiej w Białej złożono na ręce prof. Pareńskiej 24 złr., zebrane przez X. Gabryela Krausa podczas odpustu w Sękowej.

— **Ulepszenie oświetlenia w Krakowie.** Gazownia miejska zaprowadza obecnie w śródmieściu większą inwestycyę, mianowicie wszystkie dotychczasowe latarnie przerabia na system Auerowski o podwójnych palnikach ze siatkami. W ten sposób Rynek krakowski otrzyma blisko cztery razy silniejsze oświetlenie, aniżeli miał je dotąd. Gdy bowiem dotychczasowa siła światła każdej latarni w Rynku dochodziła do 40 świec, to obecnie dochodzi do siły blisko 160 świec. Kiedy wczoraj zapalono przerobione latarnie, można było ocenić, ile zyskała siła oświetlenia; na Rynku mimo mgły i grudniowego wieczoru, zupełnie było widno i jasno, a przytem płomienie gazowe paliły się bez najmniejszego drgania, rzucając miłe dla oka światło. Jeżeli oświetlenie Auerowskie okaże się praktycznem i wytrzymałem na wichry, burze i zmiany powietrza, to może ono zrobić skuteczną konkurencyę elektryczności. Obecnie mamy wspaniale oświetlony Rynek, a pod tym względem Kraków niejedną wielką wyprzedził stolicę. Również w ulicach Kolejowej i św. Gertrudy zaprowadza gazownia miejska intensywniej oświetlenie.

— **Zabijanie ryb.** Wydział krak. Tow. ochrony zwierząt, jak co roku, tak i obecnie wydał odezwę do pań i gospodyń, w której wytyka bardzo rozpowszechniony zwyczaj zdzierania łuski z ryb jeszcze żywych, oraz okrutnego dręczenia ich. Wydział przypomina, że ryby, w jakikolwiek sposób dręczone, stają się dla spożywających je prawdziwą trucizną i przyczyną wielorakich chorób. Nietylko więc ze względu na ludzkość, ale i na zdrowie nasze, należy ryby jak najspieszniej zabijać, a to przez przebicie kolca pacierzowego lub oddzielenie jej od mózgu, przekłając ją ostrym nożem poza dychawkami; poczem dla łatwiejszego zdjęcia łuski, bez uszkodzenia skóry, należy je na 2—5 sekund zanurzyć w wodę gorącą, lecz nie wrzącą.

— **Namiestnictwo** zezwoliło, ażeby praca w krakowskich handlach przez jutrzejszy dzień niedzielny, poprzedzający Święta Bożego Narodzenia, prowadzona była bez przerwy w ciągu 10 godzin, to jest od 8 rano do 6 wieczór. Jest to wyjątkowe zezwolenie ze względu na ruch przedświąteczny.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował wicesekretarza ministeryalnego, Jana Sawickiego, sekretarzem ministeryalnym w ministerstwie skarbu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie powiatowym w Bochni Edmunda Kankoffera i prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie powiatowym miejsko-delegowanym w Krakowie Jana Wacławowicza, adjunktami biur pomocniczych przy Sądzie krajowym w Krakowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał prowadzącemu księgi gruntowe *extra statum* przy Sądzie krajowym w Krakowie Józefowi Rumińskiemu systemizowaną posadę prowadzącego księgi gruntowe przy Sądzie krajowym i zamianował kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych: Jana Mazepę w Przeworsku i Józefa Hinglera w Radłowie, tudzież kancelistę sądowego w Tarnowie Ludwika Radwańskiego, prowadzącymi księgi gruntowe przy Sądzie krajowym w Krakowie, kancelistę zaś Sądu powiatowego w Bochni Jakóba Wasyliszyna, prowadzącym księgi gruntowe przy tymże Sądzie powiatowym.

— **Rada m. Lwowa** uchwaliła jednomyślnie wnieść petycyę do Sejmu o powiększenie liczby posłów z miast, a w szczególności ze Lwowa.

— **Cholera.** Stan cholery w dniu 19 grudnia 1895. W powiecie husiatyńskim w Niżborgu nowym pozostały z dni poprzednich 2, wyzdrowiała 1, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Brykuli nowej po leczeniu w Brykuli 6 osób. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 8 osób, wyzdrowiała 1 osoba, pozostaje w leczeniu 7 osób.

— **O wykryciu fałszerzy** banknotów w Wiedniu doniosła wczorajsza depesza. Owa kobieta, która fałszywą dziesiątkę dawała w magazynie, a po aresztowaniu utrzymała się, nazywa się Józefa Krauthauf, liczy lat 64 i była matką mężczyzny, również aresztowanego, który się za nią ujmował. — Oboje mieszkali w Fünfhaus i utrzymywali się wyłącznie z fałszowania pieniędzy, czem się oddawali od lat 15 do 20. W mieszkaniu ich składającem się z dwóch pokoi i kuchni, znaleziono wszystko, co może być potrzebnem do fałszerstwa pieniędzy, a więc prasy litograficzne, farby, papier itp.; znaleziono również 81 tysięcy kopii gotowych do fałszowania i nieskończoną fałszywkę kuponu. Fałszowali oni wszelkie papiery publiczne, papiery kredytowe i takowe wydawali.

— **O zrabowaniu wozu pocztowego w Belgradzie,** o którem doniosła onegdaj depesza, podajemy dziś dalsze szczegóły: W pobliżu ministerstwa skarbu i o 100 kroków od konaku, został zrabowany wóz pocztowy, jadący z dworca kolejowego na pocztę główną. Rabunku dokonano o godz. 6 rano. Konduktor i woźnica zostali zabici, a gdy ludzie nadbiegli, rozbójnicy już umknęli ze zrabowanemi pieniędzmi. Konduktora i woźnicę aresztowano, gdyż jest podejrzenie, iż byli w zmowie z rozbójnikami. Konduktor był dawniej prefektem powiatowym w Tajecy. Rabunek wywołał w Belgradzie ogromne wrażenie. Policya nie wykryła dotąd rozbójników. Między zrabowanymi przedmiotami znajdowała się skrzynka, ważąca 9 klgr., napełniona napoleondorami. Wartość zrabowanej gotówki i papierów wartościowych wynosi około 300.000 franków.

— **Kopalnia złota.** W obrębie gminy Kis Almas na Węgrzech znajduje się od ośmiu lat kopalnia złota, którą obecni właściciele wydzierżawili francuskiemu Towarzystwu akcyjnemu. Towarzystwo kopało przez dwa lata, wydało na ten cel 300.000 złr., ale nie doszukało się złota i pracę przed kilku miesiącami zawiesiło. W myśl kontraktu przeszły wystawione przez Towarzystwo budynki i przyrządy w posiadanie dawnych właścicieli, którzy pracę podjęli dalej i przed kilku tygodniami odkryli bogatą żyłę złota, której eksploatacyę rozpoczęto.

— **Turniej szachowy** w Petersburgu odbywa się w dalszym ciągu. Ostatnią partyę wygrał Pillsbury z Czigorynem, a Lasker ze Steinitzem. Towarzystwo szachowe petersburskie rozpoczyna proces z gazetą *Nowosti* o przedruk partyj turniejowych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 22 b. m.: *Szklanna góra*, baśń dramatyczna w. 3 aktach 5 odsłonach z muzyką (nowość).

— Dnia 20 grudnia przeważnie pochmurno; termometr od —0·2 doszedł do +3·8 C. Barometr nisko; o godz. 7-ej rano dnia 21 grudnia stan jego był 736·8 mm., termometru +0·4 C. Wiatr północny.

W niedzielę dnia 22 grudnia: św. Zenona męcz.; w poniedziałek 23 bm.: św. Wiktoryi panny m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Jasełka. Coraz bardziej wchodzą w szkołach, zakładach wychowawczych i stowarzyszeniach naszych w użycie przedstawienia scen Narodzenia Pańskiego, w duchu dawnych misteryów, przez długie czasy zaniedbanych. W chwili, kiedy nadchodzi właśnie pora tych przedstawień, pożądaną będzie wiadomość o pojawieniu się w handlu księgarskim nowego tekstu do nich. Są to *Jasełka*, ułożone scenicznie w trzech obrazach przez X. Kazimierza J a r e g o. Cały szereg znanych i dobrze wybranych kolend połączył autor zręcznie dyalogiem, po części też słowami kolend się posługującym. Wypadła ztąd całość udatna, której praktyczność w zastosowaniu do przedstawień popularnych już wypróbowaną została przed wydrukowaniem, w jasełkach odgrywanych w roku przeszłym przez dziatwę szkoły ludowej w Łobzowie. Miały one wielkie powodzenie.

Iluzya, opowiadanie Zofii Kowerskiej, z ilustracyami E. Lindemana. — Nakład Gebethnera i Wolffa.

Przyznać należy, że wiek nasz nerwowy nie rzadko wydaje „Płoszowskich", którzy spotkawszy na drodze życia kobietę, mogącą urzeczywistnić ich marzenia o szczęściu, zbyteczną krytyką i niewiarą w bezinteresowność tej kobiety przefilozofowali szczęście. Tego rodzaju właśnie bohater w opowiadaniu p. Kowerskiej spowiada się z przejść i losów swojego serca. Władysław Rownicki, zamożny obywatel ziemski liczący trzydziesty rok życia i jeden zawód miłosny w duszy, był przedmiotem trosk bezdzietnej ciotki p. Ludwiki, która nie mogła żyć bez odgrywania roli opatrzności, bez pracowania nad czyjemś szczęściem, bez kartowania czyjejś pomyślności więc też postanowiła ożenić siostrzeńca, pomimo energicznego z jego strony oporu. Wybadawszy dokładnie wszystkie wymagania i upodobania p. Władysława zadecydowała ciocia, iż najlepszą i najodpowiedniejszą towarzyszką życia dla niego będzie wychwalana przez nią panna Amelka Kierwiczówna. Po licznych zabiegach udało się p. Ludwice sprowadzić do swego domu siostrzeńca dla zapoznania go z wybraną dlań towarzyszką życia.

W tym samym czasie p. Władysław poznaje w domu ciotki młodziutką osóbkę, pannę Zofię Zbroińską, która mu się bardzo podoba. Ciotka Ludwika stara się odwrócić uwagę p. Władysława od zbyt młodego jej zdaniem dziewczęcia i podwaja swe pochwały dla Amelki. — Młody człowiek coraz więcej zajmuje się ubogą lecz urodziwą i sprytną panną Zofią, stara się jednak opanować popędy swego serca, gdyż nie jest pewien czy pod pozorami naiwności nie kryje się wyrachowanie. Podejrzenie to wzrasta jeszcze, gdy odczytał list ciotki, pisany do jego matki. — Wprawdzie ciotka zapewnia w liście, że Zosia nie jest w te plany wtajemniczona, lecz Rownicki podejrzywa znów intrygę, uknutą przez ciotkę i rodzinę Zbroińskich, która chciałaby się wygrzebać z biedy, wydaniem Zosi za bogatego człowieka. Ciocia tymczasem przeprowadza dalej swoje plany i umyśliła sobie zbliżyć jeszcze raz młodych w swoim domu. W tym celu wydaje bal w Warszawie. Przed balem jeszcze spotykają się Władysław i Zofia w domu ciotki, lecz chorobliwa mania szukania plam na słońcu znajduje znów sposobność do wystąpienia u podejrzliwie usposobionego p. Władysława. Podpatrzył on Zosię w chwili, gdy pielęgnowała chore dziecko stróża, nabiera więc przekonania, że musi być osobą egzaltowana, a on egzaltacyi boi się jak śmierci. Chorą na krytykę miłość Władysława dobija wreszcie spostrzeżenie zrobione podczas balu. Zobaczył Zosię w mocno wydekoltowanej sukni, przysłaniającą biust iluzyą. Rownicki upatrując w okryciu iluzyą obnażonych ramion wyrafinowaną kokieteryę, wyrzeka się myśli o małżeństwie z Zosią i opuszcza bez pożegnania dom ciotki.

W kilka lat później Rownicki spotyka znów Zosię, już jako panią Zofię Uhorską, używającą w poznańskiem sławy najzacniejszej żony i matki. Rownicki w końcu swej spowiedzi wyznaje, że stracił szczęście, które ku niemu się garnęło i złamał życie własne dobrowolnie.

Opowiadanie p. Kowerskiej prowadzone jest z konsekwentną umiejętnością. — Rozmowy przytaczane w opowiadaniu odznaczają się zręczną swobodą, zwłaszcza sceny przekomarzania się są bardzo dowcipne i zawierają wiele finezyi. Wszystko to wpływa dodatnio na żywe zainteresowanie czytelnika, śledzącego z uwagą analizę psychologiczną usposobienia i charakteru bohatera opowiadania. Wydanie ozdobione ilustracyami E. Lindemana jest bardzo staranne i małym swym formatem przypomina znane i u nas wydawnictwa paryskiej firmy Alfonsa Lemerre'a.

G. W.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Teodor Ż y c h l i ń s k i: Złota księga szlachty polskiej. Rocznik XVIII z tablicami wywodowemi ks. Adama Czartoryskiego z Wielkiego Boru i hr. Potulickich z Wielkich Jezior. Poznań, 1896.

— Prawa i obowiązki robotników według ustaw austryackich. Poradnik prawniczy dla robotników, ułożył Dr Ignacy Suesser.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 21 grudnia. Cesarz przyjmował wczoraj po południu na osobnej audyencyi ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 21 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, Karolowi F ü g e r o w i, z powodu przejścia na własną prośbę w stan spoczynku, order korony żelaznej trzeciej klasy.

Wiedeń 21 grudnia. *N. fr. Presse* donosi: Rosyjski jeneralny konsul w Wiedniu, radca stanu Gubastow, opuszcza z nowym rokiem zajmowane dotychczas stanowisko. Gubastow mianowany został drugim dyrektorem azyatyckiego departamentu, którego pierwszym dyrektorem jest hr. Kapnist, brat ambasadora rosyjskiego przy dworze wiedeńskim.

Paryż 21 go grudnia. Wczoraj miał Goblet w związku skrajnej lewicy mowę, która zdaje się mieć na celu nakłonienie prezydenta Bourgeois do większej stanowczości. Goblet domaga się energicznego postępowania przeciw personalowi służby administracyjnej, która została skompromitowaną przez politykę poprzedniego rządu. Jeżeli lud zobaczy gruntowną zmianę nietylko w osobach, ale w kierunku polityki, wtedy jedynie będzie przekonanym, iż rzeczywiście nowy duch wstąpił w miejsce dawnego ducha republikańskiego. Ministerstwo zrozumie, że od jego siły zależy jego przyszłość.

Rzym 21 grudnia. Według doniesienia *Italia Militare*, rozpoczął podobno Ras Makonnen kroki pokojowe. Dziennik zapewnia, że wiadomość ta pochodzi z najkompetentniejszego źródła.

Nizza 21 grudnia. Następca tronu rosyjski, Jerzy, przybył tu wczoraj o godzinie 3 po południu na pokładzie statku „St. Petersbourg," witany przez swoich krewnych, bawiących tutaj, poczem odjechał powozem do wilii Les Terrasses.

Londyn 21go grudnia. Teraźniejszy obrońca Artona, były minister Mathews, odwoływał się wczoraj w imieniu Artona do kollegium z dwóch sędziów, kładąc głównie nacisk na polityczną naturę żądania ekstradycyi Artona. Sędziowie postanowili odroczyć rozprawę do jutra, dla wysłuchania opinii lorda starszego sędziego.

Petersburg 21 grudnia. *Nowosti* otrzymały następujący telegram z Londynu: Salisbury wszedł w układy z mocarstwami europejskiemi w sprawie doktryny Monroë, na którą powołuje się Cleveland.

Birż. wied. donoszą, iż do Petersburga przybył z Sebastopola admirał Avelan.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 grudnia. (Z Izby deputowanych). Deput. E n g e l wnosi, aby etat ministerstwa obrony krajowej usunięto z dzisiejszego porządku dziennego.

P r e z y d e n t oświadcza, że przychyliłby się z własnej woli do wniosku, gdyby Izba nie miała jeszcze do załatwienia ważnych prac.

Po odrzuceniu wniosku dep. Engla i po odczytaniu kilku interpelacyj, rozpoczęła Izba obrady nad etatem ministerstwa obrony krajowej.

Dep. F o r m a n e k wytyka nieobecność ministra obrony krajowej podczas obrad nad jego etatem; wyraża życzenie, aby nie powoływano włościan do służby podczas zbiorów i robót w polu; uskarża się wreszcie na nierówne załatwianie reklamacyj.

Dep. R o s e r wnosi rezolucyę, zmierzającą do usunięcia trudności i szykany rolników przy dostawach wojskowych i przy powoływaniu do służby w obronie krajowej z początkiem żniw.

Dep. H o f m a n n przemawia za wspieraniem rodzin powołanych do służby rezerwistów i należących do obrony krajowej w stanie nieczynnym, oraz za reformą ustawy wojskowo-karnej i użala się na niedogodności przy wykonywaniu obowiązku meldowania się do pospolitego ruszenia.

P r e z y d e n t zawiadamia, że minister obrony krajowej jest chory i zastępuje go szef sekcyi Lehne.

Dep. S t r a n s k y uskarża się na zbyt pospieszne obrady i zarzuca, że żandarmi używają zawsze języka niemieckiego w sprawozdaniach do sądów, omawia wydany przez fmp. Succovatego zakaz bywania w „Besednym domu" w Bernie i oświadcza, że jedynem zadośćuczynieniem dla narodu czeskiego, byłoby odwołanie niezręcznego jenerała.

Prezydent prosi mowcę, aby nie używał takich wyrażeń.

Izba załatwiła budżet ministerstwa obrony krajowej, oraz projekt rządowy w sprawie rewizyi związków zarobkowych i gospodarczych. Drugie czytanie projektu rządowego w sprawie odpisania podatku domowo-czynszowego, na wniosek prezydenta usunięto z porządku, jako przedmiot nienagły.

Na tem zamknął prezydent ostatnie posiedzenie przed feryami Bożego Narodzenia.

Wiedeń 21 grudnia. Cesarz przyjął wczoraj popołudniu na audyencyi ambasadora austryackiego w Londynie, hr. Deyma.

Wbrew doniesieniom dzienników oświadcza *Politische Corr.*, że o ustąpieniu ambasadora londyńskiego hr. Deyma, niema mowy, wobec czego same przez się upadają wszelkie kombinacye co do jego następcy.

Wiedeń 21 grudnia. Cesarz przyjął dzisiaj na prywatnej audyencyi *attaché* wojskowego ambasady w Konstantynopolu, barona Giesla.

Praga 21-go grudnia. Baron Ludwik Korb von Weidenheim umarł wczoraj w 75 roku życia.

Berlin 21 grudnia. Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj w południe przybyłego z powrotem z Konstantynopola jenerała Goltza.

Kolonia 21 grudnia. Według doniesienia *Köln. Volksztg*, odbędzie się pogrzeb kardynała Melchersa w piątek rano w katedrze kolońskiej.

Rzym 21 grudnia. Według doniesienia ajencyi Stefaniego ze Smyrny, jest włoska dywizya okrętowa pod dowództwem wiceadmirała Accinniego gotowa do odpłynięcia do Włoch. Eskadra, która pozostawia na archipelagu statki „Piemont" i „Parthenope", odpłynie prawdopodobnie dzisiaj do Tarentu.

Rzym 21 grudnia. W senacie przedłożył rząd projekt ustawy o kredycie dla Afryki. Obrady nad tym projektem odbywają się dzisiaj.

Rzym 21 grudnia. Wczoraj wieczór odpłynął z Neapolu na pokładzie okrętu „Gotthard," batalion strzelców alpejskich i artylerya do Massawy. Publiczność wznosiła okrzyki na cześć wojska.

Madryt 21 grudnia. Kongres uchwalił zmianę postanowień konstytucyi co do wyboru prezydenta Meksyku.

Madryt 21 grudnia. Według depeszy dziennikarskiej z Havanny, wkroczyli przywódcy powstańców: Gomez, Maceo, Lacret, Suarez, Periquito i Perez z 10.000 ludzi do prowincyi Matanzas. Prawdopodobnie przyszło do poważnej bitwy, gdyż znaczna ilość wojska strzeże granicy. Roboty około zbiorów w prowincyi Matanzas zostały wstrzymane. 3000 robotników jest bez zatrudnienia.

Londyn 21 grudnia. Według doniesienia *Daily Telegraph*, toczą się na stałym lądzie układy w sprawie zaciągnięcia dla rządu amerykańskiego pożyczki na 3% w złocie w wysokości 10 milionów funtów szterlingów.

Konstantynopol 21 grudnia. Według sprawozdań nadeszłych z Krety, zaczyna ruch w Apokoronie rozszerzać się na Kydonię i Sfakię. Dotychczasową, ciągle wzrastającą ilość powstańców, obliczają na 500. Straty, jakie w ostatnich potyczkach poniosło wojsko tureckie, które będąc w mniejszości, musiało się cofnąć, co dodało powstańcom otuchy — wynoszą 9 zabitych i 30 rannych. Cztery bataliony przeznaczone do wzmocnienia garnizonu wyspy, odeszły z Syryi. Jak już doniesiono, pomimo trudnego położenia, jest możliwem zapobieżenie rozszerzeniu się powstania, a to, jeżeli równocześnie z odpowiedniem rozwinięciem sił wojskowych, nastąpi częściowe wypełnienie żądań finansowych. Konsul grecki na Krecie zachowywać się ma poprawnie.

Konstantynopol 21 grudnia. Z urzędowego źródła tureckiego donoszą: Jenerał dywizyi, Mustafa Remzi-basza, kierujący operacyami wojskowemi przeciw powstańcom w Zeitun, wystosował do ministra wojny następujący telegram: Notable, których wysłano z Maresz do powstańców dla udzielenia tymże rad, byli u mnie i oświadczyli, że ci powstańcy będą stawiać opór do ostatka i że w ubiegłą niedzielę wymordowali wszystkich jeńców wojennych, z wyjątkiem pułkownika, adjutanta i kajmakana tego okręgu.

Pułkownik Ali-bej, który pobił zjednoczonych powstańców w miejscowości Muklad, odległej o godzinę drogi od Zeitun, zajął stanowisko naprzeciw miejsca, zajętego już przez nasze wojska pod Zeitun. Jutro będzie Zeitun ze wszystkich stron osaczone." Depesza wspomina dalej o znanych już okrucieństwach, spełnianych na muzułmanach przez powstańców i kończy się temi słowy: Fakt, że ci powstańcy, oprócz tych strasznych okrucieństw, wymordowali wszystkich jeńców wojennych, że rady dawane im kilkakrotnie przez rozmaitych pośredników, pozostały bez skutku, jest dowodem, że powstańcy postanowili utrzymać rewolucyę do ostatka.

Petersburg 21 grudnia. W sprawie zajścia między północną Ameryką a Anglią piszą *Nowosti*: Ponieważ ani Anglia, ani żadne inne mocarstwo europejskie nie uznaje teoryi Monroego, bądzi ten konflikt interes ogólno-europejski. Prócz tego zaostrzyła Anglia kryzys przez odrzucenie sądu rozjemczego. Może byłoby jednak pośrednictwo którego z mocarstw pożytecznem do pokojowego zakończenia konfliktu.

Nowoje Wremia sądzi, że gdyby miało przyjść do wojny pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi, to Anglia musiałaby walczyć z nieprzyjacielem zewnętrznym i wewnętrznym. Irlandczycy zapewne nie przypatrywaliby się walce bezczynnie. W Turcyi i na dalekim Wschodzie stałyby sprawy angielskie nie tak pomyślnie, jak Anglia tego teraz pragnie. Wybiłaby dla Anglii godzina gorzkiego odwetu za przeszłość, z której Anglicy się chlubią, a przytem zapominają, że skutki, osiągnięte podstępem i przemocą, nie mogą być długotrwałe.

Birżew. Wiedomosti twierdzą, że jest dla Anglii pełen chwały środek wycofania się z tej sprawy, a mianowicie przez wotum nagany dla Salisburego. Nowe ministeryum angielskie mogłoby naprawić błędy Salisburego.

Journal de St. Petersbourg notuje tylko wypadki bez komentarzy.

Nowy Jork 21 grudnia. Na tutejszej giełdzie zapanowała panika wskutek przygnębiającego wpływu, jaki wywarły rynki europejskie na amerykańskie walory. Spadek papierów był najsilniejszy, jaki notowano od r. 1893. Tutejsi posiadacze papierów sprzedawali je z szalonym pośpiechem. Onegdaj zbankrutowało 5 firm maklerskich, pomiędzy niemi trzy wybitne firmy giełdowe.

Londyn 21 grudnia. Według doniesienia *Timesa*, panika na nowojorskiej giełdzie jest prawie finansową katastrofą. Do południa wczorajszego dnia, ogłoszono 4 upadłości; 400.000 akcyj rzucono na targ do sprzedaży za jakąkolwiek cenę; wiele najpewniejszych papierów kolejowych straciło 10%.

Do *Daily News* donoszą z Nowego Jorku: Onegdajsza panika giełdowa wykazuje, jak wielki błąd popełnił prezydent, który stał się obecnie najniepopularniejszym człowiekiem w kraju. Straty, spowodowane paniką, obliczane są na miliard dolarów. Oczekiwać należy powiększenia odpływu złota. Dzienniki donoszą w formie pogłoski, że Rothschild chce wycofać 5 milionów funtów ze Stanów Zjednoczonych.

Nowy York 21go grudnia. Zwołanie Izby handlowej w Nowym Yorku w celu omówienia orędzia Clevelanda jest uważane za oznakę protestu. Wielu członków Izby, pytanych o zdanie co do orędzia, potępiło je.

Artykuł *New York Heralda* oświadcza, że każdy rozważny człowiek musi przyznać, iż jest niebezpiecznem rozszerzeniem doktryny Monroego, jeżeli się ją zastosuje do sporu granicznego w Ameryce południowej. Takie zastosowanie stałoby się trwałem zagrożeniem pokoju i pomyślności Stanów Zjednoczonych, gdyż dostarczałoby ciągle powodów do zawikłań z zagranicą. *New York Herald* radzi postępować powoli i sądzi, że ta kwestya daje sposobność do przyjaznego jej załatwienia i uważa, iż wyznaczenie komisyi przez Stany Zjednoczone jest anomalią i zjawiskiem obcem w sprawach międzynarodowych.

Waszyngton 21 grudnia. Senat przyjął bez zmiany uchwalony już przez Izbę reprezentantów projekt ustawy o utworzeniu komisyi dla rozgraniczenia Wenezueli.

Waszyngton 21 grudnia. Do kongresu przesłał Cleveland nowe orędzie o położeniu finansowem. Orędzie podnosi, że wobec nieustannego wywozu złota, potrzeba przedsięwziąć bezzwłocznie kroki dla ochrony rezerwy złota w skarbie państwowym. Sytuacyę zaostrza niezwykłe zaniepokojenie w kołach handlowych. Jeżeli położenie to jest wynikiem kwestyi Venezueli, okazuje to, że patryotyzm ludu nie może zastąpić zdrowej polityki finansowej. Orędzie wyraża nadzieję, że kongres nie odroczy obrad przed poczynieniem potrzebnych zarządzeń dla położenia kresu stanowi, szkodliwemu interesom ludu i osłabiającemu kredyt publiczny.

Montreal 21 grudnia. Obawy z powodu kwestyi wenezuelskiej wywołały panikę na wczorajszej giełdzie.

Halifax 21 grudnia. Dzienniki kanadyjskie żądają energicznie zarządzeń obrony przeciw inwazyi Stanów Zjednoczonych.

Raleigh 21 grudnia. (Karolina północna). Wczoraj nastąpiła eksplozya w kopalni węgla w Cummock; mówią, że jest 43 górników zabitych, a 25 rannych.

Kurs krakowski.

Kraków 21 grudnia.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . . .	129 —	130 —
Za 100 marek . . .	59 —	59 50
20-frankówka . . .	9 60	9 70

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 20
Renta austryac. srebrna „	99 30
Renta austryac. 4% złota . . .	121 20
Renta austryac. 4% koronowa	99 25
Akcye ban. austr.-w.	976
„ kredytowe .	341 —
Londyn	121 25
Napoleony	9 62
Dukaty	5 75
Marki	59 35
4% Renta węg. kor.	96 85
4% „ „ złota	121 25
Losy prem. węg. . .	149 50
Losy tureckie . . .	43 50

	złr. ct.
Anglobank	176 50
Union	254 —
Bankverein	126 75
Akcye Länderbank.	206 —
„ kol. Kar. Lud.	215 —
„ „ lwowsko-czerniow.	— —
„ „ południ. .	91 —
Elbethal	263 —
Nordbahn	— —
Staatsbahn	332 —
Alpin	68 —
Akcye tytoniowe .	— —
Ruble	129 60

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 21 grudnia.

Banknoty austr. . .	168 40
Krótki Wiedeń . .	168 40
Banknoty ros. . . .	218 —
Krótka Warszawa .	217 50

4½% Listy polskie	66 90
Renta włoska . . .	83 87
Akc. austr. kred. . .	216 50
Ultimo Ruble . . .	217 75

Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Nowości dla młodzieży!

poleca

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie.

Anczyc Wł. L. Perły. Zbiór celniejszych powieści z literatury angielskiej dla młodocianego wieku. Wydanie 3, z 8 rycinami. Kart. złr. 1·30, w oprawie 2 złr.

Bukowiecka Z. Historya o Janku Górniku. Opowiadanie dla młodzieży, z 10 rycinami. Kart. złr. 1·60, w oprawie złr. 2·20.

— Rok życia. Dziennik Wandzi i Józi z prawdziwych notatek przepisany. Z rycinami. Kart. złr. 1·30, w oprawie 2 złr.

Chrząszczewska Jadwiga. Czary i nie czary. Fantastyczne opowiadanie dla młodzieży, z 6 rycin. Kart. złr. 1·30, w oprawie 2 złr.

Hofmanowa z Tańskich Klementyna. Druga książeczka Helenki. Powieści dla dzieci zaczynających już czytać gładko, wydanie 7, z 8 rycinami. W oprawie kart. 1 złr.

Krol Kaz. Przygody i opowiadania Misyonarza w Sudanie egipskim, z 10 rycinami i mapką Egiptu. Karton. złr. 1·60, w oprawie złr. 2·20.

Laurie A. Spadkobierca Robinsona. Przekład z franc., z rycinami. Kart. złr. 1·60, w oprawie złr. 2·20.

Morawska J. Wielkie zdolności. Przygody Zygmusia. Dwie powiastki dla dzieci, z 6 rycinami. Kart. złr. 1·30, w oprawie 2 złr.

— Wyspa wróżki Marty. Opowiadania i obrazki, z 6 rysunk. Kart. złr. 1·60, w oprawie złr. 2·20.

Niewiadomska Cec. Odrodzoną. Powieść dla młodzieży, z rysunk. Kart. złr. 1·60, w oprawie złr. 2·20.

Porawska Br. Polne różyczki. Powieść dla dorastających panienek napisana, z ryciną. Karton. złr. 1·30, w oprawie 2 złr.

Teresa Jadwiga. Z obcych dziejów. Dwie powieści historyczne dla starszych dzieci, z 6 rysunkami. Karton. złr. 1·60, w oprawie złr. 2·20.

Weryho M. W lecie. Książka dla małych dzieci, z rycinami. Kart. 1 złr.

Zaleska M. J. Młody wygnaniec. Przygody wśród puszcz i stepów amerykańskich. Wyd. 2, z rysunk. Karton. złr. 1·60, w oprawie złr. 2·20.

Katalog dla dzieci i młodzieży rozsyła Księgarnia bezpłatnie. (2709-6-8)

Mieszkanie składające się z 4 pokoi, nyży, przedpokoju i kuchni na I. piętrze, przy ul. Siemiradzkiego i ul. Karmelickiej L. 23, jest od 1 stycznia do wynajęcia. — Wiadomość w Zakładzie św. Józefa, lub w pierwszych drzwiach na prawo u stróża. (2814 2-6)

Śmierć szczurom. Śmierć myszom.



Jedyna niezawodna

trucizna

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych **nieszkodliwa.**

Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach po 30, 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za zaliczką:

Skład i laboratoryum przetworów chemicznych

Jana Michnika

magistra farmacyi w **BOCHNI.**

1 kilo trucizny złr. 2·—, $4^1/_2$ kilo złr. 7·50.

Składy w **Krakowie:** Reim i Friedrich, J. Hanak i Spół., Fr. Zopoth i Spół., apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski; apteki w **Galicyi:** Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gorlice droguerya, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów J. Niesiołowski i M. Adler, Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec W. Graff; w **Szląsku:** Bielsko St. Gutwiński, Jaworze A. Janicki. (2725-5-)

Fabryka korków

Dimter & Siegel w Pradze

(w Czechach)

poleca swoje wyroby, mianowicie:

Korki aptekarskie spiczaste, od c. 80 wzwyż za 1000

Korki spiczaste „ złr. 2 „ „ „

Korki do piwa „ „ 1·30 „ „ „

Czopy do beczek spiczaste lub proste, od złr. 3·50 wzwyż za 1000.

(2588-4-10)

Odprzedającym ceny hurtowne.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bieley w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** (1705-15-)



M. Joss & Löwenstein,

fabryka bielizny w Pradze, VII.,

zwracają uwagę kupującej publiczności na tę okoliczność, ażeby przy zakupnie kołnierzy, mankietów i koszul, żądała zawsze tylko ich z prawnie ochronionym znakiem (LWA). Nasz wyrób jest do nabycia tylko w pierwszorzędnych handlach towarów modnych dla mężczyzn i płócien w kraju i zagranicą, a u nas nie odbywa się **żadna częsciowa sprzedaż.**

Zarazem polecamy nasz najświeższy

PATENTOWANY KOŁNIERZ WYKŁADANY,

łączący w sobie tyle zalet, że wszystkie osoby, szczególniej otyli panowie, nie będą używali żadnych innych kołnierzy, jeżeli go raz mieli w użyciu.

Patentowany kołnierz wykładany

nadaje się do każdej, nawet źle leżącej koszuli, prasuje się łatwo, zachowuje zawsze swój pierwotny kształt, a z powodu gładkiej powierzchni, jest znacznie trwalszy, niż wszelkie inne kołnierze. (1426-20-)

C. k. austr. patent Nr. 66 666.
Król. węgier. patent Nr. 1799.
Angielski patent Nr. 19.700.
D. R. G. M. Nr. 19.352.

PATENT-ESSBESTECKE



Prima-Qualität mit Holz-, Horn-, Beinheften, **Dutzend Paar 3 bis 12 fl.** Löffel, Küchenmesser etc. Fabrikspreise.

Ersatz für Chinasilber zum halben Preise bieten die **neuen Thio-Patent-Bestecke** etc. **per Dutzend Stück von fl. 5.80** aufwärts. Geschmackvolle Façons. Garantie für Silberweissbleiben des Metalles, solide Patenthefte, gut schneidende Stahlklingen. Preisblätter gratis.

K. k. priv. Altmannsdorfer **Metallwaaren-Fabrik**

Ockermüller & Co Wien
IV. Schleifmühlgasse 6.

Zu haben in allen grösseren Küchengeräthe-, Eisenwaaren- u. Messerschmiedwaaren-Handlungen, jedoch **nur echt,** wenn jedes Stück mit nebiger Schutzmarke versehen ist.

(2510-7-8)

P. T.

Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy **Galicyjską krajową Spółkę naftową** pod firmą: **„Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Sp.“ z kapitałem 500.000 złr. w. a.**

Celem Towarzystwa jest eksploatacya ropy, w ślad zatem budowanie rafineryi i wogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. Wobec faktu, iż tylko wielkiemi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty, wykluczające hazard a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100.000 złr. w. a., to jest po 20.000 złr. w. a. każdy.

Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleść możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty, z jaką przystępuje, współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i wogóle całego majątku Spółki.

Za obowiązania swoje względem Spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą, z jaką do Spółki przystąpił i nie będzie do żadnych dalszych dopłat zmuszonym.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset) złotych w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do Spółki nabycie udziałów, postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału t. j. 250 (dwieście pięćdziesiąt) złr. w. a. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) złr. w. a. najpóźniej dnia 1 lipca 1896 r., a trzecia równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) złr. w. a. o tyle, o ile się pokaże potrzebną do rozwoju interesów — zapłaconą być ma. Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników.

Mając nabyte znaczne terena naftowe, w gronie swoim ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycyi, sądzimy, że Spółka nasza ma wszelkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy, w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej Spółce.

Wszelkich bliższych informacyj udzieli p. *Adam Kalinka,* właściciel dóbr w Radlnej, poczta Tarnów i p. *Stanisław Żaba,* właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej, poczta Tarnów.

Pieniądze mają być odesłane do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, lub do filii tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) à conto firmy: „Galicyjska krajowa Spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka.“ (2483-11-12)

Tarnów, dnia 10 listopada 1895 r.

Jan hr. Stadnicki, Stanisław Żaba, Henryk hr. Konarski, Adam Kalinka, Bolesław Kruszewski.

NAJLEPSZEM **jędrnem mydłem**



jest **Schichta mydło** ze znakiem **klucza.**

NOWY **wynalazek.** Patentowany.

Jego zalety: Bardzo dobrze wyschnięte, znakomicie czyści, bardzo oszczędne w używaniu.

Poręczone co do czystości a dla bielizny i rąk nieszkodliwe.

Skład w Krakowie mają: J. F. Fischer, Reim i Friedrich, K. Wenzel, Jan Nagel, Roman Drobner, Jan Eker, J. Kempler. (2580 4-)



KAŁOSZE

rosyjskie w wielkim wyborze

Bieliznę wełnianą, Kamizelki, Pończochy, Czapki i Kapelusze do polowania, Kamasze kortowe i włóczkowe;

RĘKAWICZKI ZIMOWE, UBRANIA JELONKOWE;

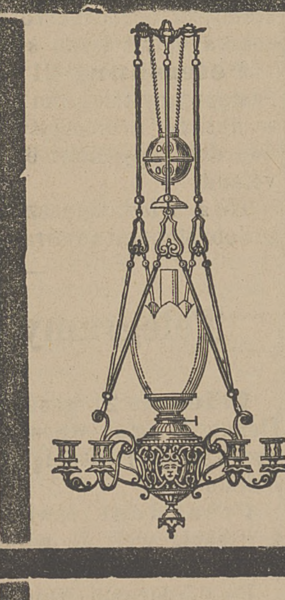
Koce pluszowe na nogi i Pledy podróżne;

SZLAFROKI HIMALAJA

polecają po niskich cenach (2458 13-15)

Br. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.



Skład lamp i pająków

c. i k. uprzyw. fabryki

R. Ditmar

Kraków, Rynek L. 13,

poleca swoje wyroby i **NAFTĘ** niewybuchową.

J.P. (1905-33-57)

KWIATY

na GWIAZDKĘ i NOWY ROK

są najstosowniejszym, najprzyjemniejszym i najtańszym

!!prezentem!!

Polecam nader gustownie ułożone wiązanki, bukiety, koszyczki, żardinierki, itp. wyroby, jak również wielki zapas roślin pokojowych.

LUDWIK FREEGE,

Zakład ogrodniczy w Krakowie, ul. Lubicz Nr. 30, telefonu Nr. 107.

Filia Zakładu: Sukiennice Nr. 15, telefonu Nr. 101.

Adres depesz: Freege, Kraków. (2773 3-6)

Kwizdy płyn gośćcowy.

Oddawna wypróbowany ból kojący środek domowy.

Wzmacniające wcieranie przed i po natężeniu. — Cena 1/1 flaszki 1 złr. wal. a. 1/2 flaszki 60 ct. wal. a.

Główny skład ma apteka obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Należy uważać na znak ochronny i żądać wyraźnie:

Kwizdy płynu gośćcowego. (1032-14-20)

NA GWIAZDKĘ

POLECA SIĘ

prawdziwe wyroby japońskie

z bronzów, laku, fajansu, porcelany i t. d, **importowane wprost z Jokohamy,** które **z powodu zupełnej wyprzedaży** nabyć można po zniżonych cenach w składzie **przy ul. św. Krzyża pod L. 3, w domu Wgo Profesora Korczyńskiego** (obok ulicy Mikołajskiej). (2648 4 4)

JAPOŃSKIE TOWARZYSTWO IMPORTOWE

w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 3.

J. Weigl fabryka powozów i sanek.



Sanki na jedno siedzenie, bardzo pięknie wykonane, **35 złr.,** dla okolic górzystych zaopatrzone są te sanki podwójnie działającym hamulcem stalowym.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Specyalny wyrób tudzież skład **oryginalnych** norweskich „Ski“

Fabryka i centralny skład: **w Przerowie na Morawach.**

SKŁADY (2269 9-12) **w Wiedniu, I. Nibelungengasse 4. I. Elisabethstrasse 9.**

150 sani różnego kształtu jest zawsze w gotowym lub pół gotowym stanie na składzie.

Swiatła i kwiaty.

Myśli zebrane z utworów Henryka Sienkiewicza przez Mariusza.

Pod tym tytułem wyjdzie wkrótce nakładem moim piękna i zajmująca książka, na którą niniejszem **ogłaszam przedpłatę.** Cena za egz. w ozdobnej oprawie, ze złocon. brzegami, z portretem **H. S.** wynosi razem z przesyłką **2 złr. 60 ct.** Ponieważ przed gwiazdką tylko nieznaczna liczba egz. będzie gotowa, dlatego uwzględni się pierwszych prenumeratorów, którzy zamówienie razem z należytością nadeślą.

Dalej polecam: **Pamiętniki generała J. Lewińskiego z 1831 r.** Cena **2 złr.**; dla młodzieży na gwiazdkę: **Skarbczyk polski** czyli krótka i popularna historya Polski przez **M. Ilnicką** i **Fr. Rawitę.** Przeszło 30 obrazków. Cena za egz. ozd. opr. **2 złr.** razem z przesyłką. (2776-2 3)

Poznań, ul. Długa Nr. 8.

K. Kozłowski, wydawca.

Francuska dyplomowana — muzykalna;
Anglik władający językiem niemieckim i francuskim;
Angielka władająca językiem francuskim;
Polka władająca językiem francuskim, niemieckim i angielskim — muzykalna; (2830-2 3)

poszukują natychmiast posady przez **Biuro nauczycielskie Henryki Teisseyre w Krakowie, ul. Kolejowa Nr. 1 (róg ulicy Lubicz).**

Srebra stołowe pr. 13.

Cukiernice, kosze i lichtarze srebrne.

Wacław Głowacki

jubiler

w Krakowie, Rynek gł. 20,

poleca

skład wyrobów złotych, srebrnych i jubilerskich

własnego wyrobu i z pierwszych fabryk zagranicznych,

po cenach umiarkowanych.

Zamówienia i reparacye uskutecznia jak najprędzej. JP.(2715-3-6)

Wybór pierścionków zaręczynowych.

MŁYN.

Kto może wskazać do kupna lub dzierżawy rzetelnej firmie młyn o ruchu wodnym lub parowym z 4 lub 8 złożami przy drodze kolejowej Granica Iwangoród, zechce zgłosić się do firmy **Louis Hessel & Co. w Krakowie,** ulica św. Gertrudy L. 7. (2647-3-3)

POMADA PHÖNIX,



na wystawie zdrowot. w Stuttgarcie 1890 r. odznacz. nagrodą, jest wedle orzeczenia lekarzy i uznana mnóstw. podziękowań jedynym istniejącym prawdziwie rzetel. i nieszkodliwym środkiem dla osiągnięcia u kobiet i mężczyzn ładnego i bujnego porostu włosów i usunięcia wypadania włosów, tudzież tworzen. łupieżu. Również wytwarza u młodzieńców silne wąsy. Poręczenie za skutek tudzież nieszkodliwość. Słoik 80 c., pocztą 90 c.

K. Hoppe w Wiedniu, XIV, Schweglergasse 12.

(2747-2-)



Fabryka narzędzi

Blau & Co. w Wiedniu,

II., Dresdenerstr. 68c., telefonu Nr. 6137,

wyrabia:

pilarki od tyłu wiercące,
gwintowe narzędzia do krajania,
wiertaki,
kalibry, (2578-7-12)
narzędzia instalacyjne,
machiny do szybkiego świdrowania.

Illustrowany cennik darmo.

Podarki na gwiazdkę.

Wyborowe owoce południowe, jak: daktyle, pomarańcze, figi wieńcowe, migdały w łupinach, chléb św. Jana, kasztany jadalne i pudełko cukrowanych owoców wraz z pudełkiem 5 kg. opłatnie za gotówkę lub za zaliczką wysyła tylko za złr. 2·15 (2688-4-4)

Georg Burgstaller, Görz.

Konkurs.

L. 1003. (2787-3-3)

W **c. k. Zakładzie Zdrojowym w Krynicy** jest posada **klucznika** zarazem **magazyniera i nadzorcy domów** za kontraktem zaraz do obsadzenia.

Wymogi są następujące:

1) Znajomość języka polskiego i niemieckiego;
2) piękne i szybkie pismo w obydwóch językach;
3) biegłość w rachunkach;
4) zdolność w obchodzeniu się z meblami i innemi sprzętami, tudzież w utrzymywaniu porządku w pokojach meblowanych, niemniej w magazynowaniu i zarachowywaniu mebli, pościeli i innych przedmiotów inwentaryalnych;
5) wiek nieprzekraczonych lat 40;
6) możność złożenia kaucyi w wysokości rocznej płacy, t. j. 400 złr. w gotówce lub papierach wartościowych, nadto wywody:
7) z dotychczasowego zajęcia,
8) nienagannej moralności,
9) dobrego zdrowia.

Płaca i pożytki, z posadą klucznika połączone, są następujące:

a) płaca gotówką rocznie 400 złr.;
b) ryczałt na odzież służbową 50 złr.;
c) pomieszkanie składające się z 1go pokoju i ewentualnie z wspólnej kuchenki;
d) 20 metrów przestrzennych drzewa miękkiego łupanego z dostawą do domu.

Uzdolnieni kompetenci, bezżenni lub żonaci bezdzietni, szczególnie uwzględnieni będą.

Dokumentowane podania, własnoręcznie pisane, wnosić należy do c. k. Zarządu zdrojowego w Krynicy w terminie **do 31 grudnia 1895.**

Krynica, dnia 12 grudnia 1895.

Firma istnieje 40 lat!

Na wilię na drzewko

różne ozdobne

PIERNIKI SALONOWE

w paczkach po 40, 30 i 20 ct.

Placek królewski przekładany

1 złr. 60 cent.

Paczka przekładanych pierników

z konfiturą za 50 cent.

Całusów 30 za 25 ct.

W FABRYCE PIERNIKÓW

K. MOLĘCKIEGO

w KRAKOWIE

przy ulicy Brackiej pod Nr. 5.

J. P. (2633-4-5)

HANDEL WIN

JP. pod firmą (2710 6-12)

J. Gralewski

w Krakowie,

ul. Grodzka l. 44,

założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, po cenach umiarkowanych.

Składy tranzytowe dla prowincyi: ulica Bracka 13, ul. Stolarska 5, ul. Kanonicza 20.

Wilhelm Fenz w Krakowie

Nr. telefonu 191,

poleca swoją **wystawę przedmiotów na gwiazdkę,**

mianowicie:

gustowne puzderka z parfumeryą

japońszczyznę

filiżanki porcelanowe piękne saskie, francuskie i japońskie

zabawki, lalki,

OZDOBY NA DRZEWKO

w wielkim wyborze

gry towarzyskie i familijne

GŁÓWNY SKŁAD KAMIENI KOTWICZNYCH RICHTERA

po cenach fabrycznych

PIECYKI KIESZONKOWE JAPOŃSKIE

(bardzo praktyczne)

kije i kule bilardowe

bieliznę z zakładu Pracy kobiet

wyroby krakowskie z chińsk. srebra

według cennika fabrycznego.

Zamówienia zamiejscowe wysyła odwrotną pocztą. (2774-5 6)

Edmund Klimek

w KRAKOWIE, przy linii A—B,

poleca na święta:

Wino białe i czerwone od 40 cnt., **Wódki i Rosolisy** od 55 ct. za butelkę, **Starkę** litewską i Janigowską, **Rumy, Araki i Cognac, Migdały, Rodzenki, Figi, Daktyle, Cykatę, Pomarańcze i Cytryny, Orzechy, Ozdoby na drzewko.** Wszystko jak najtaniej.

J.P. (2783-5-8)

Kamienica

3-piętrowa pod L. 9 przy ulicy Floryańskiej położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże na III. piętrze. (2796-5-6)

Łatwy, bardzo zyskowny

zarobek

w danym razie stała pensya dla każdego, kto chce się zająć sprzedażą prawnie wystawionych **ratalnych listów i losowych książeczek.** — Oferty przyjmuje kantor wymiany (2623-7-10)

H. Fuchs w Budapeszcie,

Kecskemetergasse Nr. 1. Firma zał. 1866.

ZIOŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA

przeciw: **kaszlowi, uporczywym katarom, zapaleniu gardła, chrypce,** oraz **zaflegmieniu** i t. p. (2432-15-)

Pakiet 20 ct., 10 pakietów opłatnie pocztą.

Do nabycia **jedynie prawdziwe** w aptece „pod złotą głową“ **ARNOLDA REIFERA w Krakowie.**

Kto chce

tanio i dogodnie abonować **dzienniki i czasopisma** miejscowe, krajowe i zagraniczne, raczy udać się do

Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń

Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej

w Krakowie,

Plac Maryacki 2 (przedłużenie linii A—B, ku ul. Szpitalnej).

Ajencya przyjmuje **ogłoszenia** do wszelkich pism, po cenach **najtańszych.** (2720-30-)

Pojedyncza sprzedaż pism miejscowych i zamiejscowych.

Zmiana lokalu.

Według metody ś. p. mego męża udzielam

LEKCYJ TAŃCÓW,

układu i gimnastyki salonowej, prywatnie i we własnem mieszkaniu przy ulicy Floryańskiej Nr. 34, II p. (2804-27-)

Józefa Ekerowa.

Dla dzieci osobne godziny.

Juliusz Silbiger

w Tarnowie

HURTOWNY SKŁAD

WIN WĘGIERSKICH.

Cenniki i próbki na żądanie opłatnie.

(2621-5-6)

KAKAO-VERO

odtłuszczone i lekko rozpuszczalne

oraz

CZEKOLADY

uznane jako znakomite gatunki.

HARTWIG i VOGEL

w Bodenbach n/E

Do nabycia prawie we wszystkich cukierniach, handlach kolonialnych, łakoci i drogueryach.

(2454-12-78)

Suszone zielone jarzyny.

Dostarczamy w najlepszym gatunku tylko z wyborowych delikatnych surowych płodów wytworzoną suszoną jarzynę i owoce, jak: **zieloną fasolkę, groszek cukrowy, szpinak, marchew, kapustę, wszelkie rodzaje jarzyn, morele** (bez pestek), **wiśnie** (bez pestek), **głóg** itp. Wszystko oczyszczone i krajane, bez szczególnego miejsca przechowania, nadzwyczajnie trwałe, każdej ilości po tanich cenach do wszystkich miejsc w Austryi-Węgrzech. Paczki próbne sortowane **2 złr. 50 ct.** za zaliczką lub za gotówkę.

J. Scheinbergers's Wtwe und Sohn, Wien, V/2, Hundsthurmerstrasse Nr. 119 a.

Prowiantowanie zakładów, szpitali i okrętów. Nasze suszone jarzyny są tak tanie, jak świeże w lecie, jednak z powodu krótkiego czasu gotowania, miejsca i oszczędności roboty, dają olbrzymie korzyści. Znacznie tańsze niż konserwy, w smaku są jak świeże. (2700)

Zastępcy i utrzymujący składy wszędzie poszukiwani.

OKAZYA NA GWIAZDKĘ!

Wyprzedaż wszelkich towarów japońskich oryginalnych po cenie o połowę zniżonej.

Ignacy Rajal

JP. (2821-5-7) w Krakowie, Rynek gł., linia A—B.

Sprzedaż piwa na beczki i butelki

J. RIPPERA

w KRAKOWIE przy ul. św. Jana pod Nr. 5,

poleca Szan. Publiczności zawsze na składzie utrzymywane piwa w butelkach i beczkach, a mianowicie:

Piwo okocim. eksportowe
Piwo okocim. marcowe
Piwo okocimskie wystałe
Piwo pilzneńskie eksport.
Piwo pilzneńskie wystałe

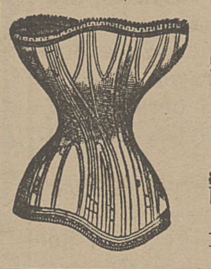


Piwo ołomunieckie marcowe
Piwo ołomunieckie wystałe
Bock okocimski.

Powyższe gatunki piwa utrzymuję na składzie w beczkach 1/1, 1/2, 1/4 hektolitra również i w butelkach 1/1 i 1/2 litrowych.

Przy zakupnie przynajmniej 10 butelek piwa pilzneńskiego opuszczam na każdej butelce 1 cnt, przy innych gatunkach na 10 butelkach dodaje się jedenastą darmo.

Dla większej wygody Szanownej Publiczności zaprowadziłem **flaszki z zamknięciem hermetycznem porcelanowemi korkami,** które są przeciągnięte zielono-białym sznureczkiem, a plomba zaopatrzona firmą **J. Ripper, Kraków,** na zastaw których zostawia się kaucyi 10 centów, na zwykłą butelkę korkowaną 5 centów, którą przy zwrocie butelek zwracam. JP. (2722-1-2)



„Warszawska Pracownia Gorsetów à la Sirène“

przeniesiona z ulicy Grodzkiej Nr. 10, na

ulicę Szewską L. 21, I. piętro.

Poleca wielki wybór **najmodniejszych, bardzo wykwintnych gorsetów,** wykonanych według tegorocznych nowych modeli paryskich oraz brukselskich, **po cenach znacznie zniżonych.** (2591-5-)

Przy zamówieniach z prowincyi prosimy nadsyłać miarę braną na sukni: 1) objętość gorsu, 2) w pasie, 3) w biodrach i 4) z pod ramienia do pasa.

NA GWIAZDKĘ!!!

MAGAZYN TOWARÓW GALANTERYJNYCH

pod firmą

RUDOLF HERLICZKA

w KRAKOWIE, PLAC MARYACKI Nr. 1,

POLECA NA

GWIAZDKĘ

po znacznie zniżonych cenach:

Japońszczyznę, Wyroby z bronzu, Albumy na fotografie i pamiętniki, Bileterki, Papierośnice, Portmonetki, Necesery podróżne i do robótek;

PERFUMERYE,

Papiery listowe gładkie i ozdobne w kasetkach, Ramy na obrazy i ramki na fotografie i t. p.

Dobra sposobność do nabywania eleganckich, gustownych, a zarazem tanich podarków

na GWIAZDKĘ. JP. (2767-5-6)

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

(287-21-)

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll.“

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (2216-63-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich. 35

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.



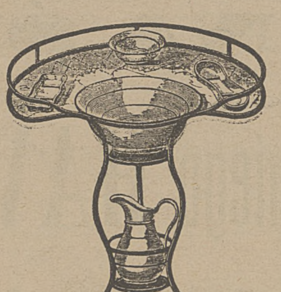
W. BAZES

w **Krakowie,** Rynek główny l. 35 (Krzysztofory).

Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek „Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr. Siemens“ w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,

poleca swój

bogato zaopatrzony skład **lamp, świeczników** i **pająków** z pierwszorzędnych firm zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych **lamp stojących** *(Ständerlampen)* i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcyi, tańszych niemal o 50% jak z wiedeńskich fabryk. Towary majolikowe, bronzowe, bambusowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.



Umywalnia żelazna z garniturem francuskim lub drezdeńsk. zł. 7·50

Lampa nocna (Ampla) niebieska lub czerwona z lampką naftową w środku zł. 2·50

12 **szklanek gład. szlif.** 48 c.

12 **profitek gładkich** 30 c.

12 **muszli prawdziwych do pasztecików** 60 c.

12 **płukanek kolor.** zł. 4·80

12 **solniczek małych** 60 c.

12 **rzniętych podstawek p. noże i widelce** 70 c.

Talerze porcelanowe z deseniami gustownemi, nie zmywającemi się:
płytki . . . 12 ct.
głęboki . . 13 „
deserowy . 9 „

12 filiżanek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości **zł. 2·40.**

1 stolik bambusowy z płytą francuską, deseniowaną, 35 centim. średnicy, **zł. 3·—.**

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:
12 szklanek do wody,
12 kieliszków do wina,
1 karafkę na wodę,
1 karafkę do rumu,
2 kieliszki do wódki, zł. 3·20

Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innemi:
1 młotek porcelanowy,
1 wałek „
1 cedzidło „
i t. d. zł. 3·80

Garnitur stoł. porc. z deseniem niezmywającym się, zawierający:
12 talerzy płytkich,
6 „ głębokich,
6 „ deserowych,
1 półmisek długi,
1 „ okrągły,
1 salaterkę,
1 kompotierkę,
1 sosierkę,
1 wazę, zł. 6·40

Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający:
6 filiżanek,
1 cukierniczkę,
1 mlecznik,
1 czajnik, zł. 2·90

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie znanym bez doliczenia nadwyżki. JP. (2719-5-20)

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35



Wielki krach!

Nowy York i Londyn dotknęły także stały ląd Europy, a wielka fabryka towarów srebrnych widziała się zmuszoną do wyprzedania swego całego zapasu za bardzo małe wynagrodzenie sił roboczych. Zostałem upoważnionym do wykonania tego zlecenia i dlatego wysyłam każdemu następujące przedmioty tylko za wynagrodzeniem **6 złr. 60 ct.:**

6 najlepszych noży stołowych z prawdz. angielsk. ostrzem,
6 amerykańskich patent. srebrnych łyżek stołowych,
6 „ „ widelców,
12 „ „ łyżeczek,
1 „ „ chochlę,
1 „ „ chochelkę,
2 „ „ pucharki do jaj,
6 angielskich podstawek Victoria,
2 piękne lichtarze stołowe,
1 sitko do herbaty,
1 posypywacz do cukru.

44 sztuk razem tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie te przedmioty **44** sztuk kosztowały dawniej 40 złr., a teraz są do nabycia za najmniejszą cenę **6 złr. 60 ct.** Amerykańskie patent. srebro jest całkiem białym metalem, zachowującym przez 25 lat barwę srebra, za co się poręcza. Każdy powinien korzystać z tej sposobności i kupić ten **wspaniały garnitur** nadający się szczególniej jako

wspaniały podarunek na gwiazdkę i Nowy rok

tudzież jako podarunek weselny i dla każdego lepszego gospodarstwa domowego.

Tylko do nabycia u podpisanego.

A. HIRSCHBERG's

Hauptagentur der vereinigten amerikan Patent-Silberwaaren-Fabriken

Wien, II., Rembrandtstrasse 19. Telefon Nr. 7114.

Rozsyłka na prowincyę za zaliczką lub za gotówkę. **Proszek do czyszczenia metali 10 ct.**

Tylko prawdziwe z pobocznym znakiem ochronnym (metal zdrowotny.

AMERIK PATENT

Wyciąg z uznań:

Fundel Moldawie. Wielmożny Panie: Bardzo zadowolony z otrzymanej przesyłki, proszę o ponowne nadesłanie całego garnituru.

Franciszek Dwernicki, c. k. żandarm.

Kraków. Wielmożny Panie! Proszę znów o garnitur, pierwsza posyłka była dobrą.

(2501-7-7) *B. Olszewski,* st. nauczyciel.

Okazya na Gwiazdkę!

Z powodu niewłaściwej temperatury pory zimowej — **wysprzedaje wszystkie towary łokciowe zimowe niżej cen fabrycznych** JP. (2772-3-4)

Maks Liebeskind

w KRAKOWIE, ul. Grodzka L. 8.

O wczesne zamówienia z prowincyi uprasza się.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*